

Pomiędzy współpracą a zdradą. Problem kolaboracji w Generalnym Gubernatorstwie – próba syntezy

Próba zdefiniowania pojęć

Socjolog Jan Tomasz Gross zauważył słusznie przed kilkoma laty, że pojęcie „kolaboracja” przez długi czas było używane w sposób neutralny i oznaczało „współpracę”, a aksjologiczna interpretacja w kierunku „zdrady” pojawiła się dopiero w kontekście II wojny światowej¹. Pojęcie odnosiło się głównie do wydarzeń z czasów okupacji niemieckiej² i stopniowo utrzymywało się w powszechnym użyciu w odniesieniu do innych form okupacji podczas innych działań zbrojnych. „Zgodne ograniczenie użycia pojęcia do jednego znaczenia” Gross tłumaczy wyjątkowością niemieckiej okupacji w Europie. Przejawiała się ona w postaci ostrego kontrastu „pomiędzy jej możliwymi i potencjalnymi a ostatecznymi rezultatami. Tym, co zjawisko angażowania się we współpracę z niemieckim okupantem podczas II wojny światowej czyniło jedynym w swoim rodzaju (ze względu na to, co uwikłanie zmieniało w »kolaborację«), był rozróżnienie, przepaść pomiędzy zobowiązaniem [...] a jego faktycznym rezultatem, który ludziom dopasowanym do nowego porządku pozwolił odkryć, do czego się faktycznie przyczynili”³.

¹ Por. J.T. Gross, *Polish Society under German Occupation: The Generalgouvernement, 1939–1944*, Princeton 1979, s. 117–120 (zwłaszcza przyp. 1); także *idem*, *Jeder lauscht ständig, ob die Deutschen nicht schon kommen. Die zentralpolnische Gesellschaft und der Völkermord* [w:] *Deutsch-polnische Beziehungen 1939–1945–1949. Eine Einführung*, red. W. Borodziej, K. Ziemer, Osnabrück 2000, s. 224–226 (zwłaszcza przyp. 18).

² Szczególnie silnie było to akcentowane w komunistycznej Polsce, gdy próbowano odwrócić uwagę od sowieckiej polityki okupacyjnej poprzez podkreślanie niemieckiej. Również współcześnie takie rozumienie omawianego terminu pokutuje jeszcze w niektórych wydawnictwach encyklopedycznych, np. *Wielka Encyklopedia PWN*, t. 14, Warszawa 2003, s. 110, definiuje pojęcie „kolaboracji” jako „termin przyjęty w czasie II wojny światowej na określenie współpracy obywatela kraju okupowanego z władzami okupacyjnymi (Niemiec, Włoch, Japonii) na szkodę tego kraju lub jego obywateli [...]”; w Polsce i innych krajach okupowanych [kolaboracja] została uznana za przestępstwo”.

³ J.T. Gross, *Jeder lauscht...*, s. 228.

Dzisiaj pojęcia „kolaboracja” używa się nie tylko w odniesieniu do okupacji niemieckiej w czasie II wojny światowej. Niektórzy historycy stosują go również do opisanego każdej formy współpracy podbitej ludności z władzą okupacyjną⁴. Jeśli się dokładnie temu przyjrzymy, taka interpretacja okazuje się dalece niewystarczająca do rekonstrukcji społecznych zachowań pod obcym panowaniem, ponieważ obejmuje ona siłą rzeczy każdy rodzaj działań okupowanej ludności, a nie uwzględnia okoliczności, które do nich doprowadziły, oraz skutków poszczególnych czynów. W żadnym razie nie ułatwia to analizy tego zjawiska, ponieważ tak szeroko ujęte pojęcie zamazuje tylko oczywiste różnice pomiędzy różnymi rodzajami zachowań. W ten sposób zróżnicowane działania, jak np. działalność charytatywna w instytucjach państwowych, odbywająca się za zgodą okupanta, i policyjne donosicielstwo, będą bez żadnego rozróżnienia objęte tym samym pojęciem. Każda próba opisu zachowań okupowanego społeczeństwa podczas wojny bez różnicowania ich motywów i gradacji ich szkodliwości ignoruje specyfikę społeczną, która miała decydujące znaczenie tak dla jego przetrwania, jak i zagłady. Występuje przecież zasadnicza różnica między wynikającą z uprawianego zawodu współpracą z okupantem, która służy podtrzymaniu funkcjonowania instytucji publicznych lub zapewnieniu własnego utrzymania, i działaniem, którego głównym motywem jest wyłącznie osiągnięcie własnej korzyści, często kosztem innych.

Zgodnie z tym tropem, w dalszym ciągu artykułu pojęciem „kolaboracji” będzie określana współpraca z władzą okupacyjną, która wyraźnie godzi w interesy podbitej ludności lub podbitego państwa, a zatem takie zachowanie, „które stawia kolaboranta w szczególnej, w oczach wielu ziomków karalnej, bliskości okupanta”, jak to sformułował Klaus-Peter Friedrich⁵.

Współpraca z władzą okupacyjną w celu podtrzymania przy życiu koniecznych instytucji państwa na okupowanych terenach oraz ochrony własnej ludności przed skutkami wojny tak dalece, jak to tylko możliwe, będzie traktowana jako „kooperacja”.

Formy kolaboracji w Generalnym Gubernatorstwie

Kolaboracja na płaszczyźnie politycznej. W czasie okupacji niemieckiej w Generalnym Gubernatorstwie nie było dogodnych warunków do rozwoju kolaboracji o charakterze politycznym. Po pierwsze, narodowi socjaliści

⁴ Tak np. G. Hirschfeld, *Fremdherrschaft und Kollaboration: Die Niederlande unter deutscher Besatzung 1940–1945*, Stuttgart 1984, s. 7–8.

⁵ K.-P. Friedrich, *Kollaboration und Antisemitismus in Polen unter deutscher Besatzung (1939–1944/45). Zu den verdrängten Aspekten eines schwierigen deutsch-polnisch-jüdischen Verhältnisses*, „Zeitschrift für Geschichtswissenschaft” (dalej: ZfG) 1997, t. 45, s. 819. Według niemieckiego historyka Dietera Pohla, przy badaniu zjawiska „kolaboracji” należy rozważyć następujące czynniki: 1) rozróżnienie pomiędzy perspektywą państwową, instytucjonalną i indywidualną; 2) fakt, że pojęcie kolaboracji ma charakter nacjonalistyczny i przy jego użyciu należy uwzględnić różne rodzaje występującej tu motywacji, 3) konieczność ograniczonej współpracy z wrogiem w celu podtrzymania życia publicznego w czasie okupacji; 4) rozmiar poszczególnych zakresów wolności i stopnia dobrowolności, por. D. Pohl, *Ukrainische Hilfskräfte beim Mord an den Juden [w:] Die Täter der Shoah. Fanatische Nationalsozialisten oder ganz normale Deutsche?*, red. G. Paul, Göttingen 2002, s. 206.

w ogóle nie byli zainteresowani politycznym porozumieniem z polskimi elitami. Główni decydenci w Rzeszy, z Hitlerem włącznie, dążyli raczej do wyniszczenia polskiej inteligencji i nie szukali z nią jakiegokolwiek porozumienia, ponieważ nie życzyli sobie autonomicznego, szczątkowego państwa polskiego. Na przeszkodzie politycznemu porozumieniu stał również leżący u podstaw narodowego socjalizmu światopogląd rasistowski. Słowianie znajdowali się według narodowych socjalistów na niższym stopniu rozwoju, co od początku wykluczało uznanie Polaków za równorzędnych partnerów politycznych. Dlatego też pozostawały tylko dwie możliwe płaszczyzny porozumienia dla współpracy polsko-niemieckiej, wyróżniające się ideologicznym konsensem: pierwszą był antysemityzm, drugą antykomunizm. Obydwa te komponenty ideologiczne mogły oddziaływać zarówno na zachowanie pojedynczych osób i całych grup, jak też występować łącznie i w ten sposób wzmacniać się dodatkowo, prowadząc do zachowań na granicy kolaboracji.

Szczególnie na początku okupacji, gdy zbrodniczy charakter narodowo-socjalistycznego reżimu jeszcze nie dla wszystkich był oczywisty, znalazły się antysemicko nastawione jednostki, które nie widziały nic zdrożnego w angażowaniu się w czynne prześladowanie ludności żydowskiej. Początkowo ludzie ci często działali spontanicznie: lżyli Żydów na ulicach, okradali ich przy każdej nadarzającej się okazji, zwykle podczas „łupieżczych wypadów” Niemców⁶. Niektórzy z nich odcinali Żydów od pomocy charytatywnej lub po wprowadzeniu opasek z gwiazdą Dawida pomagali w identyfikacji tych, którzy nie stosowali się do przymusu ich noszenia⁷. Znaleźli się też tacy, którzy nie cofnęli się przed czynnym udziałem w napaściach na Żydów i ich instytucje. Emanuel Ringelblum stwierdza w odniesieniu do sytuacji w Warszawie: „Za przykładem Niemców antysemita polscy zatrzymywali żydowskich przechodniów i bili ich niemilosiernie. [...] Były ulice, na których nie wolno się było Żydowi pokazać, o ile nie chciał powrócić do domu pobity do krwi, obrabowany z pieniędzy, a nawet z odzieży”⁸.

Opierająca się na przedwojennym antysemityzmie gotowość niektórych Polaków do daleko idącej współpracy nie uszła uwagi Niemców. Szybko zaczęli kanalizować wrogość wobec Żydów w sposób bardziej zorganizowany. W czasie świąt wielkanocnych w 1940 r. doszło w Warszawie i okolicach do trwających niemal tydzień zająć o charakterze pogromów⁹. Prasa polskiego podziemia opisywała sytuację następująco: „Poczynając od drugiego dnia Świąt Wielkanocnych [25 marca], poszczególne dzielnice i ulice Warszawy są codziennie widownią

⁶ Por. *Adama Czerniakowa dziennik getta warszawskiego*, 6 IX 1939–23 VII 1942, red. M. Fuks, Warszawa 1983, s. 81 i n. (wpis z 27 I 1940 r. i przyp. 81); L. Landau, *Kronika lat wojny i okupacji*, t. 1: *Wrzesień 1939 – listopad 1940*, Warszawa 1962, s. 228–229 (wpis z 28 I 1940 r.), wskazuje oczywiście na zorganizowany charakter takich zająć; zob. też: E. Ringelblum, *Stosunki polsko-żydowskie w czasie drugiej wojny światowej*, Warszawa 1988, s. 48–49, 51–52. Według Ringelbluma, antysemityzm nie był jedyną przyczyną denuncjacji: „Nie brakowało też wśród tych informatorów i wyrzutków ze społeczeństwa żydowskiego” (*ibidem*, s. 48).

⁷ Por. T. Szarota, *U progu Zagłady. Zajścia antyżydowskie i pogromy w okupowanej Europie. Warszawa–Paryż–Amsterdam–Antwerpia–Kowno*, Warszawa 2000, s. 19–21.

⁸ E. Ringelblum, *Stosunki polsko-żydowskie...*, s. 51.

⁹ Por. I. Gutman, *Żydzi warszawscy 1939–1943, Getto – podziemie – walka*, Warszawa 1993, s. 54.

zajść antyżydowskich. Dzieci i wyrostki (od 9 do 14 lat) oraz różne pojedyncze podejrzane indywidua, wybijając szyby, inicjują grabieże sklepów, biją do krwi przechodzących Żydów. Władze niemieckie nie reagują. Policja polska bez skutku usiłuje opanować sytuację. Na Marszałkowskiej i Woli stwierdzono filmowanie zajść przez Niemców¹⁰. Kronikarz Ludwik Landau odnotował: „Sprawa, która wysunęła się teraz w Warszawie na plan pierwszy, to sprawa zajść antyżydowskich. Rozwinęły się one w wielkich rozmiarach, tak że ludność żydowska żyje znów w strachu i w głównych dzielnicach żydowskich boi się pokazywać na ulicy. Rabowane są zwłaszcza sklepy – wybijane szyby, niszczone urządzenia, a przede wszystkim grabione towary; ale obok nich ofiarą napadów padają i mieszkania, tym częściej zaś przechodnie, którzy, rozpoznawani po opaskach, są bici i obrabowywani. Wszystkiego tego dokonują bandy, włóczące się po całym mieście [...]. Bandy dochodzą do siły 500 ludzi, przeważnie młodych wyrostków i różnych szumowin. Inscenizowanie tych zajść przez Niemców staje się coraz wyraźniejsze. Powszechnie obserwowane jest robienie przez Niemców, wcale się z tym nie kryjących, zdjęć fotograficznych i filmowych¹¹. Podobne napady miały miejsce w innych miastach Generalnego Gubernatorstwa, np. w Piasecznie, Parczewie, Lubartowie, Międzyrzeczu itd.¹²

Liczne fakty wskazują na to, że wiele grup, które brały udział w takich pogromach, tworzonych było przez niemieckich prowokatorów z antysemitcko nastawionych chuliganów w celach propagandowych. Zdarzały się też grupy, które swoją pogromową nadaktywnością sygnalizowały niemieckiemu okupantowi swą kolaboracyjną gotowość, składając mu w ten sposób niejako ofertę współpracy, która miała na celu ich wyniesienie do roli równorzędnego politycznego partnera w okupowanej Polsce¹³. Tomasz Szarota twierdzi, że już w pierwszych miesiącach okupacji doszło w Warszawie do porozumienia między stacjonującymi tam oficerami Wehrmachtu i niektórymi przedstawicielami obozu prawicowo-narodowego (Obóz Narodowo-Radykalny – „Falanga”) pod przywództwem Andrzeja Świetlickiego. Świetlicki próbował nawet powołać do życia polską partię narodowosocjalistyczną na wzór NSDAP. Wbrew woli swoich politycznych towarzyszy z ONR-Falangi utworzył Narodową Organizację Radykalną, wspieraną przez antysemitkich aktywistów, takich jak ks. Stanisław Trzeciak i prof. Zygmunt Cybichowski. Aktywiści NOR prawdopodobnie nie tylko brali udział w wielkanocnych pogromach, lecz także byli odpowiedzialni za samodzielnie zorganizowane zajść. Po kilku miesiącach tolerowania tych ini-

¹⁰ *Biuletyn Informacyjny*, cz. 1: *Przedruk roczników 1940–1941*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, wyd. specjalne, 2001, nr 1 (190), s. 114–115 (29 III 1940 r.); por. T. Szarota, *U progu Zagłady...*, s. 25–38.

¹¹ L. Landau, *Kronika...*, t. 1, s. 370 (28 III 1940 r.); por. cytowaną wypowiedź świadka w: E. Ringelblum, *Stosunki polsko-żydowskie...*, s. 53: „Szedł tłum z 200–300 osób, uzbrojonych w drągi, kije i lomy żelazne, na przedzie szli młodzi lotnicy z rewolwerami w rękę. Pochód zamykali aryjscy, starsi wiekiem, kierujący ekscesami, którzy nieustannie porozumiewali się z Niemcami i wydawali bandzie opryszków dyspozycje. Tłum wybił po drodze szyby w oknach”.

¹² Por. *Biuletyn Informacyjny...*, cz. 1, s. 120 (5 IV 1940 r.).

¹³ Takie starania nie umknęły uwadze prasy podziemnej, por. notatka o zaniechaniu kontaktów z Niemcami z powodu zaostrzenia antypolskiego kursu narodowych socjalistów w: *ibidem*, s. 177 (21 VI 1940 r.).

cjatyw przez narodowosocjalistyczne władze zainicjowane przez Świątlickiego próby zbliżenia zostały jednak zduszone. Bezpośrednią przyczyną stało się rozpoczęcie „akcji AB” w GG, co wiosną 1940 r. niejako rykoszetem uderzyło również w przedstawicieli polskiej sceny prawicowej: organizacja Świątlickiego została zmuszona do nielegalnego działania i wkrótce się rozpadła. On sam został aresztowany 30 marca 1940 r. i osadzony w okrytym złą sławą więzieniu na Pawiaku. Kilka tygodni później został rozstrzelany razem z 367 więźniami w lesie w okolicach Palmir¹⁴.

Tomasz Szarota wspomina jeszcze inną grupę, która podobno brała udział w zajściach wielkanocnych w 1940 r. Chodzi tu o bliżej nieznaną antysemitkę ugrupowanie o nazwie „Atak”, które rozprawdzało wśród Polaków plakaty opatrzone symbolicznym znakiem złożonym z siekiery i krzyża i nawołujące do bojkotu żydowskich sklepów. Aktywiści z tego ugrupowania mieli brać udział nie tylko w ekscjach antyżydowskich, lecz je także organizować¹⁵.

Jak już wspomniano, poza antysemityzmem istniała jeszcze inna możliwość politycznego porozumienia z narodowymi socjalistami, tzn. antykomunizm. Właśnie ten kierunek obrał wieloletni orędownik niemiecko-polskiego zbliżenia w walce przeciw bolszewizmowi, prof. Władysław Studnicki¹⁶. Już jesienią 1939 r. układał memoriały, w których piętnował brutalną politykę represji narodowosocjalistycznych w Polsce, a wobec rychłej wojennej konfrontacji ze Związkiem Radzieckim proponował zorganizowanie polskiej armii pod niemieckim dowództwem. Szkalował przy tym wysiłki polskiego rządu na uchodźstwie, zmierzające do stworzenia polskiej armii przy mocarstwach zachodnich, ponieważ jego zdaniem groziło to wykrwawieniem polskich sił zbrojnych w bezsensownej walce z III Rzeszą. Wierzył, że wobec nieuchronnego konfliktu ze Związkiem Radzieckim sens ma tylko tworzenie polskiej armii pod niemieckim patronatem, ponieważ porozumienie takie gwarantuje nie tylko skuteczne zabezpieczenie przez bolszewicką napaścią, lecz także – po wygranej wojnie na wschodzie – doprowadzi do korzystnego dla Polaków współudziału w siłach okupacyjnych na zdobytych radzieckich terenach:

¹⁴ T. Szarota, *U progu Zagłady...*, s. 44–59; *Biuletyn Informacyjny...*, cz. 1, s. 115 (29 III 1940 r.), 121 (5 IV 1940 r.).

¹⁵ Por. T. Szarota, *U progu Zagłady...*, s. 38–44; L. Landau, *Kronika...*, t. 1, s. 371 (28 III 1940 r.); *Biuletyn Informacyjny...*, t. 1, s. 131 (26 IV 1940 r.).

¹⁶ Władysław Studnicki (3 XI 1876 – 10 I 1953) był zaangażowany w ruch robotniczy; należał do Drugiego Proletariatu. Z powodu swej działalności politycznej został zesłany na sześć lat na Syberię (1890–1896). Należał do Polskiej Partii Socjalistycznej, później do Stronnictwa Ludowego i Narodowej Demokracji. Po zajęciu Warszawy przez Niemców w 1916 r. był jednym z założycieli Klubu Państwowców Polskich i opowiadał się za współpracą z państwami centralnymi. Chciał zrezygnować z ziem zachodnich na rzecz Niemiec i dążył do pozyskania ziem na wschodzie. W latach 1917–1918 był członkiem Tymczasowej Rady Stanu i Rady Stanu Królestwa Polskiego. W II Rzeczypospolitej pracował w ministerstwie przemysłu, handlu i ministerstwie spraw zagranicznych. Wykładał w Instytucie Wschodnioeuropejskim w Wilnie. Opowiadał się za wartościami konserwatywnymi, antykomunizmem i współpracą z III Rzeszą. Po wojnie Studnicki pozostał w Wielkiej Brytanii, gdzie zmarł (*Słownik biograficzny Europy środkowo-wschodniej XX wieku*, red. W. Roszkowski, J. Kofman, Warszawa 2004, s. 1216).

„Polakom wyjdą na dobre stuletnie kontakty z Rosją, znajomość języka rosyjskiego, kraju i ludzi”¹⁷.

Studnicki chciał założyć Centralny Komitet Narodowy kierowany przez legendarnego przywódcę chłopskiego Wincentego Witosą, który miał przejąć zarządzanie edukacją i sądownictwem w okupowanej Polsce. W dalszej perspektywie CKN miał objąć swą opieką polskich więźniów w niemieckich więzieniach i dążyć do utworzenia polskich sił zbrojnych. Gdy ta inicjatywa upadła, Studnicki próbował za pomocą prywatnych kontaktów dotrzeć do Hermanna Göringa, poza tym wysyłał do generalnego gubernatora Hansa Franka i do gubernatora dystryktu warszawskiego Ludwiga Fischera krytyczne memoranda z propozycjami złagodzenia i racjonalizacji przyszłej polityki wobec społeczeństwa polskiego. W lutym 1940 r. udał się osobiście do Berlina, aby tam spotkać się z Hitlerem i Göringiem i przekazać im napisany 20 stycznia 1940 r. *Memorial do niemieckiego rządu na temat polityki okupacyjnej w Polsce*. Zwracał w nim uwagę na takie nadużycia, jak stosowanie terroru wobec ludności cywilnej, wysiedlenia i wypędzenia oraz rabunek polskich dóbr kulturalnych. Na końcu postulował daleko idące złagodzenie tej polityki i stopniowe przekazywanie rządów w polskie ręce¹⁸. Został jednak przyjęty tylko przez ministra propagandy Josepha Goebbelsa, który nie wykazał zrozumienia dla jego inicjatyw. Krótko po tym spotkaniu Studnicki został aresztowany i internowany w sanatorium w Babelsbergu. W ten sposób chciano zapobiec rozpowszechnieniu jego tez na zachodzie w przeddzień rozpoczęcia tam działań wojennych¹⁹. Dopiero w lipcu 1940 r., po klęsce Francji, Studnicki został wypuszczony na wolność. Po powrocie do GG nie zaprzestał działalności. Za nawiązywanie niedozwolonych kontaktów z oficerami Wehrmachtu spędził czternaście miesięcy w więzieniu gestapo na Pawiaku. Nadal starał się też o uwolnienie polskich więźniów²⁰. W 1944 r., tym razem w Wilnie usiłował skłonić Niemców do utworzenia polskich oddziałów zbrojnych do walki ze Związkiem Radzieckim. Gdy ta inicjatywa się nie powiodła, stworzył nowy plan przekształcenia Rady Głównej Opiekuńczej w proniemieckie polskie przedstawicielstwo polityczne w GG. W marcu 1945 r. zaproponował Himmlerowi wspólną akcję zbrojną przeciw Związkowi Radzieckiemu przy wsparciu polskich oddziałów wojskowych, w których skład mieli wejść więźniowie wypuszczeni z obozów koncentracyjnych²¹.

Również w późniejszym okresie okupacji (w latach 1943–1944) nienawiść do Żydów i radykalny antykomunizm stanowiły najłatwiejszą, a zarazem naj-

¹⁷ Por. *Denkschrift über den Wiederaufbau einer polnischen Armee und den kommenden deutsch-sovietischen Krieg*, 23 XI 1939 r. [w:] W. Studnicki, *Irrwege in Polen. Ein Kampf um die polnisch-deutsche Annäherung*, Göttingen 1951, s. 113; L. Landau, *Kronika...*, t. 1, s. 162–163 (30 XII 1939 r.).

¹⁸ Tekst memoriału w: W. Studnicki, *Irrwege in Polen...*, s. 115–132.

¹⁹ Zob. odnośną korespondencję Ministerstwa Spraw Zagranicznych z różnymi urzędami Rzeszy: *idem*, „*Tragiczne manowce*”. *Próby przeciwdziałania katastrofom narodowym 1939–1945*, Gdańsk 1995, s. 157–174.

²⁰ Por. AIPN, Gestapo Radom 184/8, Odpis listu W. Studnickiego do naczelnego dowódcy SS w Krakowie, 24 XI 1943 r., k. 2–4. Prosi w nim o uwolnienie ks. Krzysztofa Radziwiła, Jana Mosdorfa i Mariana Czajkowskiego, czyli „osób, które mogą być użyteczne w zwalczaniu niebezpieczeństwa bolszewizmu”.

²¹ C. Madajczyk, *Generalna Gubernia w planach hitlerowskich. Studia*, Warszawa 1961, s. 27–30.

skuteczniejszą platformę porozumienia z Niemcami dla wszystkich tych, którzy szukali płaszczyzny współpracy. Czynne zaangażowanie w prześladowanie Żydów lub w zwalczanie komunistów stanowiło dla niektórych czytelny znak ideologicznego porozumienia i stawały się podstawą do rozbudzenia wzajemnego zaufania. Na przykład komisarz kryminalny Paul Fuchs, kierujący referatami IV A (m.in. zwalczanie komunizmu i ruchu oporu) i IV N (kontrywiad) przy komendancie Policji Bezpieczeństwa i SD w dystrykcie radomskim, był żywo zainteresowany wszelkimi kontaktami z ugrupowaniami polskiego podziemia, zwalczającymi komunizm. Po wojnie Fuchs wyjawiał, co stanowiło podstawę tych kontaktów: „Policja bezpieczeństwa potrzebowała materiałów przeciw organizacjom komunistycznym, strona polska chciała uwolnienia więźniów”²². W polskim podziemiu takie kontakty nawiązywały głównie ugrupowania z kręgów narodowych, ale także niektóre ugrupowania Armii Krajowej, które wychodząc z teorii o dwóch wrogach, żywiły przekonanie, że wobec zbliżającej się klęski III Rzeszy lepiej byłoby ograniczyć działania zbrojne przeciwko Niemcom i zachować siły do nieuniknionego konfliktu z Armią Czerwoną i wspierającymi ją polskimi komunistami. Przykładem takiej współpracy mogą być kontakty podziemia narodowego z gestapo z Tomaszowa Mazowieckiego w dystrykcie radomskim, które po pierwszych kontaktach tak charakteryzowało rozwój sytuacji w polskim ruchu oporu: „Narodowe bandy wypowiedziały zdecydowaną walkę komunistycznym bandom i zlikwidowały znaczną liczbę Żydów”²³. W ramach tych kontaktów wydział dywersji Narodowych Sił Zbrojnych „LAS” zwrócił się do tej samej placówki gestapo z prośbą o uwolnienie trzech uwięzionych członków polskiego oddziału: „Wszyscy trzej [więźniowie] byli nam pomocni przy wykrywaniu Żydów i komunistów. Mamy nadzieję, że Państwo docenią akcję likwidacji żydowsko-komunistycznych band i pozwolą trzej wyżej wymienionym nadal prowadzić akcję na wolności”²⁴.

Zupełnie inaczej wyglądała narodowosocjalistyczna oferta kolaboracji skierowana do przedstawicieli mniejszości narodowych, odwołująca się do już wcześniej występujących napięć etnicznych. Z braku miejsca nie jest możliwe szczegółowe przedstawienie polityki wobec mniejszości w II RP, która znacząco wpłynęła na nastawienie innych narodowości do polskiego społeczeństwa i państwowości w czasie okupacji. Należy tylko zauważyć, że przedwojenna polityka w stosunku do mniejszości zmierzała do daleko idącej polonizacji ich przedstawicieli, często wbrew ich woli. Panowały trudności w nieograniczonym dostępie do szkół z ojczystymi językami wykładowymi, w swobodnym wykonywaniu praktyk religijnych, a także, pod koniec lat trzydziestych, w wykonywaniu licznych zawodów. Ciągłe dochodziło do spięć między mniejszościami a polską większością, które niejednokrotnie kończyły się rozlewem krwi. Skutkiem tego pod koniec II RP dla wielu przedstawicieli mniejszości państwo

²² BAL, B 162/6517, Paul Fuchs: „Politische Bemühungen der Sicherheitspolizei Radom auf Befriedung des polnischen Raumes während des Zweiten Weltkriegs”, 14 I 1972 r., k. 9272.

²³ BAB, R 70 Polen/194, Raport SS-Sturmscharführera Wiesego, 14 I 1944 r. Wiese został upoważniony do kontaktów ze strony gestapo. (Terminem „banda” są określane w niemieckim języku policyjnym wszystkie grupy polskiego podziemia niezależnie od ich politycznej orientacji i stosunku do władz okupacyjnych).

²⁴ BAB, R 70 Polen/194, Tłumaczenie listu NSZ, 15 I 1944 r.

było obce, a nawet wrogie, co przekładało się bezpośrednio na wyczuwalny brak lojalności w sytuacji wojennego zagrożenia²⁵. Tuż po wybuchu wojny rozpoczął się proces rozpadu wielonarodowego społeczeństwa polskiego, a tym samym została stworzona najważniejsza przesłanka dla kolaboracji na bazie wzajemnych resentymentów. W wyniku tej swoistej „etnicznej dekompozycji” poszczególne grupy ludności, np. Polacy, Żydzi, żyjący w Polsce Niemcy lub Ukraińcy, poczuli się całkowicie osamotnione w konfrontacji z okupantem, który zgodnie ze starą zasadą *divide et impera* tym łatwiej mógł się odwoływać do wzajemnych resentymentów, strachu i uprzedzeń²⁶. Właśnie do tak poróżnionych między sobą grup mniejszościowych Niemcy kierowali ofertę współpracy, której zakres był każdorazowo uzależniany od miejsca, zajmowanego przez daną grupę etniczną w rasistowskiej hierarchii narodów, ściśle określonej przez ideologię narodowosocjalistyczną.

Na niemieckiej ofercie kolaboracyjnej w GG skorzystali najbardziej volksdeutsche, tzn. polscy obywatele należący do mniejszości niemieckiej, którzy w warunkach okupacji wrócili do swych niemieckich korzeni. Byli równani w prawach i przywilejach z Niemcami z Rzeszy pod względem zaopatrzenia w żywność i zapewnienia mieszkania oraz mogli w nieograniczonym zakresie, o ile pozwalało na to opanowanie języka niemieckiego i wystarczające kwalifikacje, zajmować stanowiska w administracji okupacyjnej, w policji i gospodarce. Właśnie te przywileje skłaniały wielu z nich do starań o wpisanie na volkslistę (niemiecką listę narodową). W GG w czasie okupacji około 115 tys. osób zarejestrowało się jako volksdeutsche. Należy przy tym zauważyć, że takie wpisy, często inicjowane przez Niemców w ramach akcji „poszukiwania niemieckiej krwi”, były wprawdzie aktem braku lojalności wobec państwa polskiego, jednak nie stanowiły aktu wyraźnej kolaboracji, ponieważ samo przyznanie się do niemieckich korzeni nie było równoznaczne z identyfikowaniem się z celami polityki okupacyjnej III Rzeszy w GG. Dopiero aktywne zaangażowanie się w politykę prześladowania reszty podbitej ludności przesądzało o takiej klasyfikacji. Znający dobrze język polski, zwyczaje i miejscową mentalność volksdeutsche byli często obsadzani na stanowiskach wymagających częstych kontaktów z „miejscowymi”. Mogli pracować jako tłumacze lub urzędnicy administracyjni, co zmuszało ich do utrzymywania codziennych kontaktów z dotychczasowymi sąsiadami. Szczególnie posady w niemieckich urzędach, podlegających władzy wykonawczej, otwierały niezliczone możliwości kolaboracji dla zatrudnionych tam volksdeutschow. Jako funkcjonariusze różnych formacji policyjnych brali oni często udział w przesłuchaniach, działali jako donosiciele i prowokatorzy,

²⁵ Por. J. Tomaszewski, *Ojczyzna nie tylko Polaków. Mniejszości narodowe w Polsce w latach 1918–1939*, Warszawa 1985; *idem*, *Rzeczpospolita wielu narodów*, Warszawa 1985; R. Potocki, *Polityka państwa polskiego wobec zagadnienia ukraińskiego w latach 1930–1939*, Lublin 2003; J. Marcus, *Social and Political History of the Jews in Poland, 1919–1939*, Berlin–New York–Amsterdam 1983; D. Matelski, *Ukraińcy i Rusini w Polsce 1918–1935*, Poznań 1996; *idem*, *Mniejszość niemiecka w Wielkopolsce w latach 1918–1939*, Poznań 1997; *idem*, *Die Deutschen in der Zweiten Polnischen Republik in der Geschichtsschreibung*, Marburg 2003.

²⁶ Więcej na temat procesu „etnicznej dekompozycji” por. J.A. Młynarczyk, *Die zerrissene Nation. Die polnische Gesellschaft unter deutscher und sowjetischer Herrschaft 1939–1941* [w:] *Genesis des Genozids. Polen 1939–1941*, red. K.-M. Mallmann, B. Musial, Darmstadt 2004, s. 146.

szpiegowali, analizowali nielegalną prasę, usiłując wykryć każdą oznakę oporu lub niezadowolenia wśród podbitej ludności. Często brali aktywny udział w mordowaniu Żydów czy zwalczaniu partyzantów, które to akcje były wymierzone w środowiska dobrze im znane z czasów przedwojennych. Wielu z nich nadużywało swej uprzywilejowanej pozycji do wymuszania konkretnych korzyści materialnych w formie łapówek, przeprowadzania bezprawnych rekwizycji czy rugowania polskich (lub jeszcze częściej żydowskich) sąsiadów z ich mieszkań, kamienic, sklepów lub zakładów produkcyjnych. Inni umyślnie intensyfikowali procesy „aryzacyjne”, aby dla siebie przejąć mienie żydowskich właścicieli w charakterze „legalnych” powierników. Z volksdeutscheów rekrutował się również Sonderdienst, czyli paramilitarna służba o charakterze policyjnym, podlegająca administracji cywilnej w Generalnym Gubernatorstwie, która była używana do ściągania kontyngentów, obław na robotników przymusowych, ale również w akcjach likwidacji gett²⁷.

Inną grupą mniejszości, która wiązała polityczne nadzieje z okupacją narodowosocjalistyczną, byli Ukraińcy. Wielu z nich zwróciło się przeciw innym narodowościom w celu realizacji własnych interesów politycznych. Podczas gdy dla większości Polaków upadek państwa polskiego oznaczał narodową tragedię, według wielu ukraińskich nacjonalistów otwierał on realną perspektywę odzyskania niepodległości pod niemieckim protektoratem. Podobne nadzieje najczęściej skłaniały Ukraińców do obejmowania stanowisk w okupacyjnej administracji cywilnej i w ukraińskiej policji w dystryktach z ukraińską ludnością, np. lubelskim, krakowskim, a później również w dystrykcie Galicja. Taka postawa była zdecydowanie popierana przez Ukraiński Komitet Centralny – oficjalnie uznawaną przez władze okupacyjne instytucję społeczną, która pod wpływem aktywistów OUN-M zajęła się realizacją politycznych celów Ukraińców w GG. W liście do Himmlera z 12 czerwca 1941 r. przedstawiciele komitetu pisali, że przeważająca „większość ukraińskich emigrantów, intelektualistów i ekonomistów Zachodniej Ukrainy znalazła pracę w aparacie administracji cywilnej Generalnego Gubernatorstwa, tworząc [...] na swoich stanowiskach życzliwą przeciwwagę dla okazującego rezerwę lub wrogość wobec Niemców elementu polskiego”²⁸. Komitet stawiał sobie za cel ograniczenie polskich wpływów oraz wzmocnienie ukraińskiej świadomości narodowej w podbitej Polsce Wschodniej. Niektórzy ukraińscy współpracownicy okupacyjnej administracji cywilnej próbowali to osiągnąć poprzez szpiegowanie polskiej ludności i donoszenie na gestapo o działalności podziemia polskiego. Z tego powodu na przykład w powiecie chełmskim w dystrykcie lubelskim doszło do skutku donosów Ukraińców do rozbicia lokalnych struktur Armii Krajowej²⁹. Także starosta hrubieszowski informował w maju 1940 r. o rosnącej liczbie Ukraińców

²⁷ Por. L. Olejnik, *Zdraycy narodu? Losy volksdeutscheów w Polsce po II wojnie światowej*, Warszawa 2006, s. 19–69.

²⁸ Cyt. za: C. Partacz, *Działalność nacjonalistów ukraińskich w ziemi chełmskiej i na Podlasiu 1939–1944* [w:] *Stosunki polsko-ukraińskie w latach 1939–2004*, red. B. Grott, Warszawa 2004, s. 71.

²⁹ Por. I. Caban, *Oddziały Armii Krajowej 7. Pułku Piechoty Legionów*, Lublin 1994, s. 15.

denuncjujących polską ludność. Po dokładnym sprawdzeniu informacje okazały się często mało wiarygodne³⁰.

Zbliżenie do niemieckich władz okupacyjnych w Generalnym Gubernatorstwie prowadziło do powstawania u ukraińskich nacjonalistów radykalnych postaw antysemickich o zabarwieniu rasistowskim. Wzmocniły je doświadczenia Ukraińców z okresu sowieckiej okupacji we wschodniej Polsce i przekształciły w stereotyp „żydowskiego bolszewizmu” lub – ogólniej – „żydokomuny”. Już podczas kongresu OUN pod przewodnictwem Stepana Bandery w Krakowie w lipcu 1941 r. Żydzi zostali napiętnowani jako „najbardziej poddani poplecznicy panującego reżimu bolszewickiego i straż przednia moskiewskiego imperializmu na Ukrainie”; żądano ich zwalczania³¹. W tym samym czasie kierujący ukraińskim Komitetem Centralnym Włodzimierz Kubijowicz napisał memorandum o konieczności utworzenia autonomicznej strefy składającej się z „etnicznie ukraińskich terenów” Generalnego Gubernatorstwa, czyli wschodnich części dystryktów lubelskiego i krakowskiego. Przy okazji podkreślał konieczność utworzenia sfery jednolitej pod względem etnicznym: „Ponadto prosimy o oczyszczenie tych terenów z elementów polskich i żydowskich”³². Antysemicka retoryka nasiliła się jeszcze w pierwszych dniach po niemieckiej napaści na Związek Radziecki, gdy Ukraińcy mieli nadzieję, że z niemiecką pomocą utworzą niepodległe państwo. Wielu aktywistów OUN wzywało otwarcie do przesiedlenia „wrogich mniejszości”, a nawet do „zniszczenia głównej części [ich] inteligencji”. Ulotki ukraińskich nacjonalistów zawierały nieskrywane wezwanie do mordowania innych narodowości w regionie: „Ludu! – Wiedz! – Moskwa, Polacy, Węgrzy, żydostwo – to Twoi wrogowie. Zniszcz ich”³³. Zaraz po napaści na Związek Radziecki w wielu miejscowościach wschodniej Galicji doszło do ataków na gminy żydowskie. Żydzi zostali oskarżeni o kolaborację z bolszewikami i współudział w mordach popełnionych przez NKWD podczas ewakuacji radzieckich więźniów. W wielu miejscach z inicjatywy Wehrmachtu lub grup operacyjnych policji bezpieczeństwa i SD (*Einsatzgruppen der Sicherheitspolizei und des SD*), w których masowo wzięła udział ludność ukraińska, doszło do pogromów. Jeszcze w przeddzień zdobycia Lwowa szef policji bezpieczeństwa Reinhard Heydrich przekazał szefom grup operacyjnych odpowiednie instrukcje: „W odniesieniu do mojej wypowiedzi z dn. 17 czerwca [1941 r.] w Berlinie przypominam: 1) nie należy przeszkadzać próbom samooczyszczenia kręgów antykomunistycznych i antyżydowskich na

³⁰ Zob. fragmenty raportów starostów powiatowych i miejskich w GG z maja 1940 r., przedruk w: *Okupacja i ruch oporu w dzienniku Hansa Franka 1939–1945*, t. 1: 1939–1942, red. S. Płoski i in., Warszawa 1972, s. 286 (dokument nr 37A). W jednym z kolejnych raportów, z 6 XI 1940 r., starosta hrubieszowski narzekał na brak wiarygodności informatorów: „Oczywiście pochodzące od Ukraińców donosy należy traktować z dużą ostrożnością, ponieważ ich informacje potwierdziły się tylko w kilku przypadkach. Większości informacji cechuje brak niezbędnego obiektywizmu i przy dokładniejszym sprawdzeniu okazują się chybione lub prawie całkiem chybione. Zalew informacji od Ukraińców przysparza niemieckim władzom znaczną ilość dodatkowej pracy” (Archiwum Instytutu Zachodniego w Poznaniu, dok. I-151, t. 17, k. 21).

³¹ D. Pohl, *Nationalsozialistische Judenverfolgung in Ostgalizien 1941–1944. Organisation und Durchführung eines staatlichen Massenverbrechens*, München 1996, s. 40.

³² *Ibidem*, s. 41.

³³ *Ibidem*, s. 57.

nowo okupowanych terenach. Przeciwnie, oczywiście wywołać je, oczywiście bez śladu, intensyfikować, jeśli to konieczne, skierować na odpowiednie tory tak, by miejscowe »kręgi samoobrony« nie mogły się potem powoływać na zarządzenia lub otrzymane polityczne zapewnienia³⁴. We Lwowie doszło do krwawych pogromów, inspirowanych przez Sonderkommando 4b i naczelne dowództwo 17. Armii, które w ciągu kilku dni kosztowały życie 4 tys. osób. 11 lipca z inicjatywy Sonderkommando 4b doszło do pogromu w Tarnopolu, podczas którego zamordowano 600 osób. Po odkryciu zwłok ofiar NKWD miasto zostało podzielone na 15 okręgów, które policjanci przeszukiwali razem z milicją ukraińską. Wszyscy schwymani mężczyźni zostali zapędzeni do domu modlitwy, a następnie zamordowani. Również pogromy w Złoczowie i Chrostkowie zostały z dużą dozą prawdopodobieństwa zorganizowane przez policję bezpieczeństwa. Do dalszych mordów na Żydach z udziałem ludności ukraińskiej doszło w Samborze, Skalacie, Bóbrce, Gródku Jagiellońskim i Schodnicy. Łącznie w 35 miejscowościach wschodniej Galicji doszło do napaści na ludność żydowską, w których brała udział ludność ukraińska³⁵.

Także później, już po ustąpieniu wojskowej administracji i utworzeniu dystryktu galicyjskiego, stosunki żydowsko-ukraińskie pozostawały napięte. Podczas likwidacji gett w dystrykcie liczni Ukraińcy aktywnie wspierali politykę prześladowania Żydów, biorąc udział w „polowaniach na Żydów” lub usiłując przejąć majątki żydowskie.

Kolaboracja militarna i paramilitarna. Ponieważ ani Hitler, ani Himmler nie popierali powstawania polskich formacji, które z bronią w rękę wspierałyby niemiecką walkę z bolszewizmem, pozostawało niewiele miejsca dla kolaboracji o charakterze czysto militarnym. Dopiero gdy sytuacja na froncie pogorszyła się do tego stopnia, że Armia Czerwona doszła do linii Wisły, Wehrmacht w GG uzyskał od Hitlera zezwolenie na rozpoczęcie werbunku polskich ochotników. Od listopada 1944 r. zamierzano pozyskać około 12 tys. ochotników pod hasłem „walki w obronie Europy przed bolszewizmem”³⁶. Akcja werbunkowa trwała do końca roku i zakończyła się niepowodzeniem. Zgłosiło się jedynie 699 polskich ochotników, w tym 167 młodocianych, których oddano do dyspozycji Hitlerjugend. Pozostali, którzy nie uciekli lub nie zostali odrzuceni ze względów zdrowotnych, w liczbie 323, zostali przydzieleni do różnych

³⁴ *Ibidem*, s. 58–59. We wspomnianym telegramie Heydricha z 29 VI 1941 r. cytowana wskazówka została uzupełniona w następujący sposób: „Na dowódców takich oddziałów [które miały organizować zajęcia] należy wybierać takich członków policji bezpieczeństwa lub służby bezpieczeństwa, którzy posiadają niezbędne wycucie polityczne. Należy unikać tworzenia stałych związków samoobrony z centralnym dowództwem; w ich miejsce należy wywoływać odpowiednio lokalne pogromy, jak przedstawiono powyżej”, cyt. za: *Die Einsatzgruppen in der besetzten Sowjetunion 1941/42. Die Tätigkeits- und Lageberichte des Chefs der Sicherheitspolizei und des SD*, red. P. Klein, Berlin 1997, s. 319.

³⁵ Por. D. Pohl, *Nationalsozialistische Judenverfolgung...*, s. 56–67; T. Sandkühler, „*Endlösung*” in *Galizien*, Bonn 1996, s. 114–122.

³⁶ Por. Bundesarchiv-Militärarchiv Freiburg (dalej: BA-MA), RH 53-23/89, Befh.i. H.Geb. GG, Ia/Qu nr. 03505/44 o użyciu Polaków jako ochotników w Wehrmachcie, 4 XI 1944 r.; W. Matijczenko, *Problem polskiej kolaboracji w czasie II wojny światowej* [w:] *Polska–Ukraina: Trudne pytania*, t. 9, Warszawa 2002, s. 233.

oddziałów niemieckich³⁷. Odpowiedzialni za akcję werbunkową tłumaczyli jej fiasko w następujący sposób: „Niemieckie wezwanie do wstępowania polskich ochotników do Wehrmachtu, stało się przedmiotem ożywionej dyskusji politycznej jeszcze przed jego urzędowym ogłoszeniem i zostało przyjęte chłodno. Wroga propaganda nazywała Polaków odpowiadających na ten apel głupcami i zdrajcami polskiej sprawy. Jako powody braku skuteczności niemieckiej akcji werbunkowej strona polska wymienia mało nośną agitację, wrogą propagandę polskiego ruchu oporu, brak jasności co do przeznaczenia ochotników – służba wojskowa czy pomocnicza – a także brak zagwarantowanej [socjalnej] opieki nad pozostawionymi krewnymi”³⁸.

Granice kolaboracji przekraczały często polskie jednostki policyjne, których głównym zadaniem było wspieranie niemieckiej władzy wykonawczej. Odnosiło się to zarówno do tzw. polskiej policji, nazywanej z powodu koloru mundurów „granatową policją”, jak również do Polaków funkcjonariuszy policji kryminalnej (*Kriminalpolizei* – Kripo). Przynależność polskich funkcjonariuszy do kierowanych przez Niemców *polnischer Polizei* została zaakceptowana przez polski ruch oporu i szerokie kręgi polskiego społeczeństwa w nadziei, że formacja taka stanie się swoistym buforem pomiędzy ujarzmionym społeczeństwem a narodowosocjalistyczną władzą wykonawczą. Pierwotnie policja „granatowa” miała mieć charakter czysto „zawodowy”³⁹ i koncentrować się na utrzymaniu spokoju i porządku, a także zwalczaniu przestępstw kryminalnych. Z czasem pojedynczych polskich policjantów, a nawet całe jednostki policyjne coraz bardziej włączano do realizowania zadań władzy wykonawczej, jednoznacznie wymierzonych w interesy reszty społeczeństwa polskiego. Dawało się to zauważyć już na poziomie ścigania pospolitych przestępstw gospodarczych, szczególnie wobec postępującego zubożenia ludności cywilnej. Każda nadgorliwość w zwalczaniu „czarnego rynku” lub przy wymuszaniu kontyngentów żywnościowych, nawet gdy spowodowana była bezpośrednim niemieckim nadzorem, miała charakter kolaboracyjny, gdyż przyczyniała się wydatnie do dalszego pogorszenia położenia materialnego zwykłych ludzi i wpływała negatywnie na ich ducha oporu. Dotyczy to przede wszystkim przypadków, w których członkowie policji „granatowej”, korzystając z uprzywilejowanej pozycji w okupacyjnym aparacie ucisku, pod groźbą represji zagarniali dla siebie nielegalnie szmuglowane towary schwytyanych handlarzy i przemysłowców – i to zarówno Żydów, jak i Polaków – lub gdy całkiem „bezinteresownie” przekazywali ich niemieckim placówkom, doprowadzając w ten sposób do ich długotrwałego aresztowania, kończącego się często śmiercią lub zesłaniem do obozu koncentracyjnego. Polskie podziemie informowało o tym niejednokrotnie: „Staczenie się mundurówki zaczęło przybierać jaskrawsze formy od chwili założenia getta. Pomoc w szmuglu, przeprowadzanie Żydów przez mury, wymuszanie od uciekinierów pieniędzy – oto niektóre zatrute źródła dochodów.

³⁷ BA-MA, RH 53-23/80, KTB MiG, Oqu, 31 XII 1944 r.

³⁸ BA-MA, RH 53-23/89, Załącznik do KTB bef. I. Geb. GG, Ia/lc nr 06263/44, 12 XII 1944 r.

³⁹ A. Hempel, *Pogrobowcy klęski. Rzecz o policji „granatowej” w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945*, Warszawa 1990. s. 10–11, rozróżnia w czasie okupacji „zawodową pracę policji”, przy czym współpraca z wrogiem ogranicza się tu do spraw administracyjnych, i „kolaboracyjną pracę policji”, w ramach której uczestnicy identyfikowali się z celami narodowosocjalistycznymi.

Ten system łupienia każdego, kto wpadł w rękę, stał się tak powszechnie znany i rażący, że nawet Niemcy zwrócili nań uwagę, czyniąc wytyki w lipcowych okólnikach, skierowanych do komendy głównej⁴⁰. Taką szczególnie złą sławą cieszyli się funkcjonariusze XV komisariatu w Warszawie na Pradze, którzy w krótkim czasie za pomocą wymuszeń osiągnęli pokaźne zyski⁴¹.

Podobne nadużycia władzy ze strony funkcjonariuszy polskiej policji miały miejsce także podczas pozyskiwania robotników przymusowych dla Rzeszy. Dochodziło wówczas nagminnie do wymuszeń i nadgorliwości, godzącej w żywotne interesy polskie. W przypadku przymusowej rekrutacji społeczny brak akceptacji dla takich działań szedł o wiele dalej niż przy egzekwowaniu restrykcji gospodarczych. Polskie podziemie dało temu jednoznaczny wyraz w prasie konspiracyjnej, w której znalazły się ostrzeżenia pod adresem urzędników i funkcjonariuszy policji „granatowej”, wykazujących się nadgorliwością przy łapanekach na roboty przymusowe⁴².

Za jednoznaczny przejaw kolaboracji należy uznać każdy udział członków polskiej policji we wszelkich niemieckich akcjach terrorystycznych i eksterminacyjnych przeciwko podbitej ludności. Zapoczątkowane w 1941 r. wykorzystywanie granatowej policji do przeprowadzania egzekucji polskich skazańców w więzieniach wywołało oburzenie i doprowadziło do protestów oficerów polskich wobec niemieckiego dowództwa. Jedną z takich egzekucji miała miejsce 12 lutego 1941 r. w więzieniu mokotowskim w Warszawie, gdzie oddział polskiej policji rozstrzelał kobietę, która została skazana za morderstwo na volksdeutschu. Latem 1941 r. granatowi policjanci rozstrzelali dwunastu Polaków skazanych za nielegalne posiadanie broni. 17 listopada 1941 r. doszło do pierwszej w Warszawie egzekucji Żydów, którzy uciekli z getta, z udziałem 32 opolskich policjantów. Oburzenie z tego powodu było dużo większe, gdy się wydało, że jeden z polskich policjantów, Wiktor Załek, wziął w niej udział dobrowolnie.

Chociaż dowódca Policji Porządkowej w GG (*Befehlshaber der Ordnungspolizei*) Gerhard Winkler 21 marca 1942 r. oficjalnie zakazał wykorzystywania do egzekucji polskiej policji, wciąż do tego dochodziło. Jesienią 1942 r. oddział polskiej policji w Warszawie rozstrzelał grupę Żydów, których schwytano na próbie ucieczki z getta. 18 lipca 1943 r. (według innych źródeł 7 maja 1943 r.) inna grupa warszawskich granatowych policjantów rozstrzelała dziesięciu mężczyzn z więzienia gestapo na Pawiaku⁴³. Także w dystrykcie lubelskim, w gminie Stanin, doszło na początku 1943 r. do egzekucji schwytanych tam Żydów: „Mieszkańcy na swoją rękę wylapywali i doprowadzili [Żydów] do Zarządu Gminy Tuchowicz, do aresztu, także razem doprowadzono 23 osoby, w tym dwie Żydówki. Jeden z Żydów zmarł w areszcie, pozostały 22 osoby. Z liczby

⁴⁰ Por. AAN, 202/II-35, Raport Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa nr 2, 15 XI 1942 r., k. 7.

⁴¹ A. Hempel, *Pogrobowcy klęski...*, s. 146–155.

⁴² *Biuletyn Informacyjny*, cz. 2: *Przedruk roczników 1942–1943*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, wyd. specjalne, 2002, nr 2 (195), s. 1098 (8 X 1942 r.). W następnym wydaniu z dn. 15 X 1942 r. wypowiedział się przedstawiciel polskiego rządu w kraju (prof. dr Jan Piekalkiewicz), który udział w pozyskiwaniu robotników przymusowych napiętnował jako zdradę i groził za to karą śmierci (*ibidem*, s. 1105).

⁴³ Por. A. Hempel, *Pogrobowcy klęski...*, s. 183–185.

tej zastrzelono w dniu 12 stycznia 1943 r. 11 osób, pozostało jeszcze 11 osób. Dalszego strzelania policjanci zaniechali z powodu złej amunicji, t[o] j[est] dużej ilości niewypałów”, raportował miejscowy posterunek policji granatowej swym przełożonym⁴⁴.

Większość policjantów zdawała sobie sprawę z jednoznacznie kolaboracyjnego charakteru udziału w egzekucjach i często solidaryzowała się z więźniami lub nawet wzbraniała się przed udziałem w nich. Mary Berg (Miriam Wattenberg), mieszkanka warszawskiego getta, zanotowała: „Właśnie zastrzelono sto dziesięć osób w więzieniu na Gęsiej, wśród nich dziesięciu [żydowskich] policjantów. Niemcy zrobili to, żeby nastraszyć szmuglerów. [...] Egzekucja miała miejsce o szóstej rano na podwórzu więzienia. Polska policja dostała rozkaz zastrzelenia skazanych, ale odmówiła. Policjanci zostali jednak zmuszeni do przyglądania się egzekucji. [...] Jeden ze świadków opowiadał mi, że kilku polskich policjantów płakało, a kilku odwracało wzrok podczas egzekucji”⁴⁵. Niesubordynacja pociągała jednak za sobą tragiczne konsekwencje. W październiku 1942 r. w lesie kabackim w Warszawie Niemcy zastrzelili dwóch członków plutonu egzekucyjnego złożonego z funkcjonariuszy polskiej policji, którzy odmówili udziału w egzekucji. Pozostali granatowi policjanci następnie posłusznie pozabijali skazańców z więzienia na Pawiaku⁴⁶.

Kolaboracyjny charakter miał również udział oddziałów polskiej policji w ściganiu Żydów i Cyganów lub w akcjach zwalczania wszelkich ugrupowań partyzanckich. Przykładem tego rodzaju kolaboracji mogą być działania z pewnością najbardziej brutalnego oddziału granatowej policji, działającego samodzielnie w GG, którym dowodził Kazimierz Nowak. Oddział od lutego do kwietnia 1943 r. zamordował ponad trzysta osób (głównie Polaków i Romów, ale też wielu Żydów) w ramach akcji wymierzonej w partyzantów w okręgu miechowskim w dystrykcie krakowskim. Sprawcom wystarczyły niesprawdzone pogłoski, aby schwytać pomówioną osobę, torturować ją, a następnie zabić. Po rozwiązaniu oddziału Nowak z pięćdziesięcioma polskimi policjantami wziął udział w akcji pacyfikacyjnej na południu dystryktu. 4 czerwca 1941 r. w ciągu zaledwie godziny zamordowali ponad sto osób na terenie Nasielowic, Pojałowic i Zagajów Zagorowskich⁴⁷.

Specjalne oddziały granatowej policji zostały użyte również w Radomiu i w Częstochowie w dystrykcie radomskim podczas eksterminacji ludności żydowskiej w ramach „akcji Reinhard”. Miały one przeczesywać okolice i samodzielnie mordować schwytych Żydów bądź też przekazywać ich policji niemieckiej. Szczególnie wyróżnił się oddział polskiej policji z Radomia, który w ramach swej działalności zamordował 40 zbiegłych Żydów⁴⁸.

⁴⁴ Cyt. za: M.J. Chodakiewicz, *Żydzi i Polacy 1918–1955. Współistnienie – Zagłada – Komunizm*, Warszawa 2000, s. 198.

⁴⁵ M. Berg, *Dziennik getta warszawskiego*, Warszawa 1983, s. 165 (3 VI 1942 r.).

⁴⁶ AAN, 202/II-35, Raport PKB nr 2, 15 XI 1942 r., k. 7; A. Hempel, *Pogrobowcy kłęski...*, s. 184.

⁴⁷ A. Hempel, *Pogrobowcy kłęski...*, s. 187 n.; W. Ważniewski, *Walki partyzanckie nad Nidą 1939–1945*, Warszawa 1975, s. 111–115.

⁴⁸ S. Piątkowski, *Policja polska tzw. granatowa w Radomiu i powiecie radomskim (1939–1945) [w:] Między Wisłą a Pilicą. Studia i materiały historyczne*, t. 2, Kielce 2001, s. 125 (przyp. 67).

Często używano jednostek granatowej policji do przeprowadzania akcji wysiedleńczych w dzielnicach żydowskich. W niektórych przypadkach, jak np. podczas likwidacji warszawskiego getta w 1943 r., brały one udział tylko w blokadzie⁴⁹, ale w mniejszych miejscowościach musiały czynnie uczestniczyć w przeszukiwaniu domostw i wyłapywaniu ukrywających się Żydów. Praktyka ta była powszechna w miasteczkach dystryktu warszawskiego i radomskiego, ale również w dystrykcie lubelskim, np. w Białej Podlaskiej, Łomazach, Łęcznej, Tomaszowie Lubelskim, Lubartowie, Łukowie i Szczębrzeszynie⁵⁰.

Również podczas akcji wyłapywania Żydów, które niemiecka policja rozpoczęła po likwidacji gett w całym GG, dochodziło niejednokrotnie do sytuacji, gdy polscy funkcjonariusze musieli brać udział w egzekucjach schwytanych Żydów. Tak było np. w pobliżu wsi Podgóry w dystrykcie radomskim, gdzie niemieccy żandarmi ze Zwolenia po masowej egzekucji Żydów zmusili polskich policjantów do dobijania rannych⁵¹. Polscy funkcjonariusze z policji kryminalnej brali udział w akcji rozstrzeliwania Żydów w Delatyniu w dystrykcie galijskim, która została zorganizowana w listopadzie 1941 r.⁵²

Niezmiernie trudna jest próba oszacowania skali kolaboracji wśród polskich policjantów. Według historyka Adama Hempela, który opiera się na danych polskiego ruchu oporu, w policji granatowej i polskiej policji kryminalnej było około 10 proc. kolaborantów. W literaturze fachowej wychodzi się z założenia, że kolaboracyjne zachowania rzadziej występowały wśród zawodowych policjantów, którzy pracowali w tym zawodzie jeszcze przed wojną. Wielu nowicjuszy łatwiej ulegało pokusie kolaboracji, kierując się wyłącznie motywami egoistycznymi, które łączyły się osłabionymi przez warunki okupacji normami moralnymi i brakiem etosu zawodowego⁵³.

⁴⁹ Por. *Es gibt kein en jüdischen Wohnbezirk in Warschau mehr* [Nie ma już żadnej żydowskiej dzielnicy w Warszawie], 16 V 1943 r. (dokument 1061-PS) [w:] *Der Prozess gegen die Hauptkriegsverbrecher vor dem Internationalen Militärgerichtshof. Nürnberg 14. November 1945–1. Oktober 1946* (dalej: IMG), t. XXVI, Nürnberg 1947, s. 662, 675, 678, 681–682, 687–688, 691.

⁵⁰ Por. przykłady udziału polskiej policji w akcjach wysiedleńczych w dystrykcie warszawskim w: J.A. Młynarczyk, „Akcja Reinhard” w gettach prowincjonalnych dystryktu warszawskiego 1942–1943 [w:] *Prowincja noc. Życie i zagłada Żydów w dystrykcie warszawskim*, red. B. Engelking, J. Leociak, D. Libionka, Warszawa 2007, s. 57–67; w dystrykcie radomskim: J.A. Młynarczyk, *Judenmord in Zentralpolen. Der Distrikt Radom im Generalgouvernement 1939–1945*, Darmstadt 2007, s. 251–277; w dystrykcie lubelskim w: D. Libionka, *Polska ludność...*, s. 316.

⁵¹ S. Piątkowski, *Policja polska...*, s. 124.

⁵² Por. T. Sandkühler, „*Endlösung*” in Galizien..., s. 153.

⁵³ A. Hempel, *Pogrobowcy klęski...*, s. 203–204. Moralną integralność przede wszystkim zawodowych polskich oficerów policji granatowej potwierdzają dobitnie niektóre ówczesne niemieckie meldunki, które wskazują na ich powiązania z podziemiem, np. AIPN, KdS Radom, 1, Pismo IV A3-b nr 11 557/43g do KdO Radom, 28 IV 1943 r., k. 113–114. Napisano tam wyraźnie: „Jak wynika z różnych rozmów u dowódcy SS i policji dystryktu radomskiego, w polskiej policji pracują oficerowie w większości działający w polskich politycznych organizacjach zbrojnych. Chciałbym wskazać na godny uwagi przypadek, że z siedmiu polskich policjantów w Radomiu sześciu od dłuższego czasu jest znanych jako kierujący nielegalną organizacją. Podobnie rzecz się ma w pozostałych miastach i powiatach dystryktu”. Poza tym stwierdza się, na podstawie materiału dochodzeniowego policji bezpieczeństwa, że „członkowie nielegalnej organizacji pracują, wbrew politycznym niemieckim interesom politycznym, niemal na każdym polskim posterunku i w rewirze”, por. też wyniki kontroli polskich oficerów policji i zwykłych policjantów w dystrykcie radomskim z 14 IX 1943 r. (*ibidem*, k. 141–143).

Także polska straż pożarna – tak zawodowa, jak i ochotnicza – która podlegała policji porządkowej, zawsze mogła zostać włączona do kolaboracyjnych zadań wykonawczych, np. przy likwidacji gett⁵⁴. W Izbicy w dystrykcie lubelskim, na przykład, polscy strażacy przeszukiwali domy, ostukiwali ściany i zrywali podłogi w poszukiwaniu ukrywających się Żydów: „Tam, gdzie było słyhać pustą przestrzeń, robili otwór i sikawkami wlewali wodę. Jeżeli byli tam Żydzi – wyganiano ich mokrych, przestraszonych, poturbowanych. [...] rozkazywali ze straszliwym krzykiem, bili, przeszukiwali torby i wszystkich zabierali”⁵⁵. Wykorzystanie polskich jednostek straży pożarnej podczas wysiedleń Żydów zostało wstrzymane oficjalnie dopiero w lipcu 1943 r. na mocy rozkazu, skierowanego do wszystkich komendantów Policji Porządkowej w GG⁵⁶.

Sporadycznie do asystowania przy egzekucjach lub wysiedlania ludności żydowskiej angażowano również członków służby budowlanej (*Baudienst*). Ludwig Hirszfeld w swoich wspomnieniach przytacza relację jednego z takich młodych ludzi, którego zmuszono do pomocy w akcji wysiedleńczej w miejscowości Czarków na Nidą: „Został zmobilizowany jako junak do pracy w baudi[ę]nście. Nie mógł się od tego uchylić, gdyż zabraliby mu rodziców. Niemcy skoszarowali młodych i przez kilka dni urządzali dla nich wykłady o tym, że źródłem wszystkiego zła na świecie są Żydzi. I pokazywano im obrazki, na których Żyd przedstawiony był jako wesz lub pluskwa. A później dano im duże ilości wódki. Gdy już byli półprzytomni, kazano im otoczyć miasteczko i chwycić Żydów. Następnie odprowadzili tę biedotę gdzieś za miasteczko, gdzie czekało kilku uzbrojonych Niemców. Żydom kazano wykopać dół, a potem junacy musieli podprowadzić Żyda do Niemca trzymając go za obie ręce. Niemiec strzelał, a junacy musieli wrzucać Żyda do wykopanego dołu. Jeżeli Żyd został zabity, to jeszcze pół biedy. Ale często był tylko ranny. Przykro było wrzucać taką krzyczącą Żydówkę do dołu. Najgorzej było wrzucać dzieci. Jeden junak nie wytrzymał i rozplakał się. Przecież to były dzieci, które zmuszano do roli katów”⁵⁷.

Także ukraińska policja, a przede wszystkim jednostki pomocnicze, zwane ludźmi z Trawnik, które składały się z Ukraińców, radzieckich, litewskich i białoruskich jeńców wojennych oraz nielicznych Polaków, brały aktywny udział w prześladowaniu Żydów w czasie „akcji Reinhard”. Ludzie z Trawnik stacjonowali we wszystkich dystryktach i regularnie brali udział w likwidacji gett. Często przeprowadzali egzekucje na Żydach niezdolnych do pracy i marszu,

⁵⁴ A. Hempel, *Pogrobowcy kłęski...*, s. 58.

⁵⁵ Cyt. za: D. Libionka, *Polska ludność...*, s. 314.

⁵⁶ *Ibidem*. W dystrykcie radomskim ochotnicza straż pożarna została użyta do likwidacji gett m.in. w Busku Zdroju, Sandomierzu i Szydłowcu, por. odpowiednio: BAL, 162/6219, Przesłuchanie Johanna B., 8 V 1970 r., k. 1246; AŻIH, 301/47, Relacja Icchaka Gorliczańskiego, 8 V 1945 r.; BAL, B 162/6484, Zeznanie Arnolda Abrama F., 2 III 1967 r., k. 1209.

⁵⁷ L. Hirszfeld, *Historia jednego życia*, Warszawa 1989, s. 360. Przeciw użyciu członków służby budowlanej do mordowania Żydów protestował m.in. abp Adam Sapieha 2 XI 1942 r. u Hansa Franka i powoływał się na akcję wysiedleńczą w Tarnowie i Działoszycach, por. F. Stopniak, *Katolickie duchowieństwo w Polsce i Żydzi w okresie niemieckiej okupacji* [w:] *Spółczesność polskie wobec martyrologii i walki Żydów w latach II wojny światowej*, red. K. Dunin-Wąsowicz, Warszawa 1996, s. 24.

pełnili służbę wartowniczą w obozach zagłady lub uczestniczyli w walkach z partyzantami⁵⁸. W związku z tym, że większość „Trawników” rekrutowała się spośród byłych obywateli okupowanego państwa polskiego, a w swych działaniach występowali również przeciwko obywatelom tego państwa (zarówno w przypadku polskich partyzantów, jak i polskich Żydów) ich działania miały charakter jednoznacznie kolaboracyjny.

Również żydowska służba porządkowa była niejednokrotnie wykorzystywana przez władze okupacyjne do działań o takim samym charakterze. Niemcy od początku prowadzili wobec ludności żydowskiej politykę postępującej izolacji i głodzenia całej populacji, dlatego też najbanalniejsze zadania policyjne, takie jak np. sumienne strzeżenie granic dzielnic zamkniętych lub zwalczanie przemytu, nabierały jednoznacznie kolaboracyjnego charakteru, ponieważ znacząco utrudniały walkę żydowskiej społeczności getta o przeżycie. Z tego powodu każdy żydowski porządkowy, który starał się gorliwie wykonywać nałożone na niego obowiązki, przekraczał cienką granicę tego, co dopuszczalne i stawał się automatycznie pomocnikiem władz okupacyjnych, wykluczając się tym samym z własnej społeczności. Jeszcze wyraźniejszy stawał się ten fakt w czasie deportacji Żydów do obozów zagłady: podczas „akcji Reinhard” niemieckie władze policyjne celowo posługiwały się żydowską służbą porządkową w niektórych gettach, aby w ten sposób spacyfikować zawczasu wszelki opór. Żydowscy porządkowi, bojąc się o życie własne i członków swych rodzin, przekonywali współmieszkańców, aby nie stawiali oporu i stosowali się do policyjnych rozporządzeń, nawet wtedy, gdy już wiedzieli, że oznacza to dla nich pewną śmierć⁵⁹. Żydowscy policjanci brali często udział w wypędzaniu ludzi z mieszkań, konwojowali do miejsc selekcji i do wagonów w pociągach deportacyjnych. Niejednokrotnie musieli pomagać podczas egzekucji w usuwaniu śladów, aby nie odstraszyć następnych ofiar⁶⁰. Raport z 15 listopada 1942 r. Zjednoczonych Organizacji w Gettach z getta warszawskiego ocenił taki współudział jednoznacznie: „Służba Porządkowa – policja gettowa, która realizowała wysiedlenie prawie do końca bądź samodzielnie, bądź w charakterze czynnika pomocniczego, okazała już w pierwszym okresie akcji swoje prawdziwe oblicze. Dla niektórych jest to jeszcze jedna okazja do bogacenia się przy pomocy wymuszeń, dla innych – doskonałe pole do prezentowania swej bezwzględności, samowoli i okrucieństwa. Cechy te rozwinęły się i urosły w następnych okresach akcji, aż przerodziły się w zwykły bandytyzm i gangsterstwo. Policjanci przemocą wpędzali ludzi – starsze kobiety, starców, dzieci, chorych – na wozy,

⁵⁸ Por. P. Black, *Die Trawniki-Männer und die „Aktion Reinhard“* [w:] „Aktion Reinhard”. *Der Völkermord an den Juden in Generalgouvernement 1941–1944*, red. B. Musial, Osnabrück 2004, s. 309–352; J.A. Młynarczyk, *Treblinka – ein Todeslager der „Aktion Reinhard“* [w:] *ibidem*, s. 259; D. Pohl, *Ukrainische Hilfskräfte...*, s. 218–219.

⁵⁹ Por. C. Perechodnik, *Spowiedź. Dzieje rodziny żydowskiej podczas okupacji hitlerowskiej w Polsce*, Warszawa 2004.

⁶⁰ Por. np. liczne przykłady użycia żydowskich służb porządkowych podczas wysiedleń w Kielcach: J.A. Młynarczyk, *Bestialstwo z urzędu. Organizacja hitlerowskich akcji deportacyjnych w ramach „Operacji Reinhard” na przykładzie likwidacji kieleckiego getta*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2002, nr 3 (203), s. 354–379.

okładając ich pałkami gumowymi i pięściami”⁶¹. Żydowski policjanci zwykle brali udział w akcjach wysiedleńczych w sytuacjach bezpośredniego zagrożenia własnego życia, dlatego należałoby traktować go jako kolaborację wymuszoną. Nieliczni członkowie służb porządkowych dobrowolnie współpracowali z niemieckimi placówkami na szkodę pozostałej ludności getta lub wręcz tworzyli w gettach organizacje donosicielskie, które działały pod płaszczykiem oficjalnych instytucji żydowskich. Ciesząca się najgorszą sławą organizacja tego typu powstała w getcie warszawskim. Była znana jako Urząd ds. Zwalczenia Lichwy i Spekulacji lub „Trzynastka” od adresu swej siedziby przy ulicy Leszno 13. Instytucja ta została utworzona z inicjatywy SD, kierował nią Abram Ganzwajch i liczyła 298 członków. Była ona czymś na kształt instytucji pośredniej między radą starszych a służbą porządkową. Jej członkowie mieli własne mundury, patrole, rozkazy dzienne i apele. Ponieważ jednak nie podlegali żadnej innej instytucji w getcie, nagminnie nadużywali swojej władzy i wymuszali od wielu mieszkańców getta dodatkowe opłaty za przemykanie oczu na nielegalny handel, przemyt lub prowadzenie działalności rzemieślniczej. Nawiązywali też kontakty z Niemcami i załatwiali za wysokie łapówki konieczne dokumenty, pozwolenia i przepustki. Niekiedy mogli załatwić za wysokie kwoty zwolnienie z więzienia. Równocześnie „Trzynastka” zaopatrywała SD w tygodniowe, miesięczne i roczne sprawozdania z niezliczonymi informacjami o życiu getta, działalności żydowskiego samorządu oraz służby porządkowej, rady starszych oraz Żydowskiej Samopomocy Społecznej. Sprawozdania te dostarczały licznych informacji o nastrojach panujących w dzielnicy, wskaźnikach śmiertelności, imigracji i warunkach bytowych. W sprawozdaniu z 1941 r. znalazły się nawet rysunki i fotografie, w tym zdjęcie żydowskich przemytników. Trudno ocenić, jak zażyłe były kontakty z Niemcami, jednakże musiały one mocno wykroczyć poza oficjalną sprawozdawczość. W sumie „Trzynastka” była jeszcze jedną biurokratyczną instytucją w getcie, której funkcjonariusze skupiali się na zapewnieniu sobie przetrwania i wysokiego standardu życia na koszt wspólnoty żydowskiej. Trudno powiedzieć, jak wyglądała jej działalność inwigilacyjna. Była zapewne pożyteczna dla SD, w innym wypadku by jej nie założono ani nie tolerowano przez wiele miesięcy. „Trzynastka” działała od jesieni 1940 do lata 1941 r. i została rozwiązana przez Auerswalda w wyniku walki o władzę między niemiecką policją a okupacyjną administracją cywilną. Jej członkowie przeszli w większości do żydowskiej służby porządkowej. Niektórzy zostali rozstrzelani przez Niemców 18 kwietnia 1942 r.⁶²

Podczas likwidacji getta warszawskiego powstała pod patronatem gestapo w miejsce dawnej żydowskiej policji siatka donosicieli – z filiami w Krakowie i w obozie koncentracyjnym w Płaszowie. Organizacja działała pod kryptonimem „Żagiew”, a jej głównym zadaniem było poszukiwanie na terenie całego GG żydowskich uciekinierów z getta i Polaków, którzy im pomagali. Jej człon-

⁶¹ Cyt. za: R. Sakowska, *Ludzie z dzielnicy zamkniętej. Z dziejów Żydów w Warszawie w latach okupacji hitlerowskiej październik 1939 – marzec 1943*, Warszawa 1993, s. 203.

⁶² I. Gutman, *Żydzi warszawscy...*, s. 143–149; B. Engelking, J. Leociak, *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, Warszawa 2001, s. 220–229.

kowie zostali wyposażeni w przepustki i mogli się bez ograniczeń poruszać poza osiedlami żydowskimi⁶³.

Kolaboracja w instytucjach publicznych i w administracji cywilnej. Chociaż przeważająca część polskiej ludności w GG zdecydowanie odrzucała współpracę z Niemcami, realia polityki okupacyjnej sprawiły, że chcąc czy nie chcąc znaczna część ludności musiała podjąć jakieś formy kooperacji. Wynikało to z faktu, że w GG wprawdzie rządy sprawowały oficjalnie władze okupacyjne, ale większość instytucji, biur czy urzędów prowadził w przeważającej części polski personel.

Ponieważ zachowanie ciągłości władz państwowych było niezbędne także z perspektywy okupowanej ludności, polscy decydenci polityczni musieli szybko zająć stanowisko wobec tej współpracy. Krótco po powstaniu polskiego rządu na emigracji w Paryżu Komitet Ministrów dla Spraw Kraju wydał szczegółowe dyrektywy odnośnie do postępowania w warunkach okupacji. Wezwał w nich ludzi do ogólnego, politycznego i społecznego bojkotu okupanta we wszystkich obszarach życia codziennego. Jednocześnie sformułował warunki ograniczonej kooperacji z wrogiem w celu podtrzymania instytucji państwowych: obywatele polscy mogli działać w administracji komunalnej i samorządowej, a także w handlu, przemyśle, rolnictwie itd., jeśli nie pociągało to za sobą żadnych politycznych zobowiązań. Wszelka charytatywna współpraca z władzami okupacyjnymi była dozwolona tylko w przypadku najwyższej konieczności i w interesie cierpiącego społeczeństwa⁶⁴. Spowodowało to, że większość przedwojennych urzędników zgłosiła się do służby państwowej i często dobrowolnie objęła stanowiska w administracji okupacyjnej niższego szczebla. Mieli nadzieję, że w ten sposób ulżą nieco szerokim warstwom społeczeństwa w sprawach codziennych. Zdecydowawszy się na ten krok, mogli zarabiać na utrzymanie i to w czasie, gdy polska inteligencja zgodnie z rasistowskimi planami narodowych socjalistów miała zostać wyeliminowana, a nawet w większości wymordowana. Do połowy 1944 r. liczba rodzimych urzędników i zatrudnionych w GG przekraczała o prawie 50 proc. stan zatrudnienia sprzed wojny⁶⁵. Według Hansa Franka, w administracji (łącznie z pocztą i koleją) pracowało około 280 tys. Polaków i Ukraińców⁶⁶.

⁶³ P.M. Lisiewicz, *W imieniu Polski podziemnej. Z dziejów wojskowego sądownictwa specjalnego Armii Krajowej*, Warszawa 1988, s. 234–235; M. Arczyński, W. Balcerek, *Kryptonim „Żegota”. Z dziejów pomocy Żydom w Polsce 1939–1945*, Warszawa 1983, s. 173.

⁶⁴ Por. *Pierwsze dyrektywy Komitetu Ministrów dla Spraw Kraju*, 15 XI 1939 r. [w:] *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, red. H. Czarnocka, J. Garliński, K. Iranek-Osmecki, W. Otock, T. Pelczyński, t. 1: *Wrzesień 1939 – czerwiec 1941*, Wrocław i in. 1990, s. 6; J.A. Młynarczyk, *Die zerrissene Nation...*, s. 152.

⁶⁵ W. Długoborski, *Die deutsche Besatzungspolitik und die Veränderung der sozialen Struktur Polens 1939–1945* [w:] *Zweiter Weltkrieg und sozialer Wandel*, red. W. Długoborski, Göttingen 1981, s. 345.

⁶⁶ Por. Przesłuchanie Hansa Franka z 18 IV 1946 r. [w:] IMG, t. XII, s. 18. Na początku 1944 r. Frank mówił jeszcze o 260 tys. urzędników i pracowników administracji cywilnej w GG, niebędących Niemcami, por. K.M. Pospieszalski, *Hitlerowskie „prawo” okupacyjne w Polsce*, t. 2: *Generalna Gubernia. Wybór dokumentów i próba syntezy*, Poznań 1958, s. 49 [*Dokumenta Occupationis*, t. 6 (dalej Doc. Occ. 6)]; J.T. Gross, *Polish Society...*, s. 133–134 (szczególnie przyp. 10).

Przedstawiciele podbitej ludności byli zatrudniani na niższych stanowiskach w administracji cywilnej, obejmując najczęściej stanowiska burmistrzów, wójtów i sołtysów⁶⁷. Tym samym stawali się elementem niemieckiej administracji cywilnej, jednak za wiedzą i przyzwoleniem polskich władz, które łączyły z tym nadzieje na złagodzenie niemieckiej polityki wyzysku i represji. Polacy zatrudnieni w administracji odpowiadali za dostarczanie kontyngentów i rekrutację robotników przymusowych do Rzeszy. Z czasem byli także zobowiązani do zwalczania ruchu oporu i chwywania zbiegłych Żydów oraz do pacyfikowania wrogich nastrojów na podległych im terenach.

Sytuacja miejscowych urzędników administracji okupacyjnej była niesłychanie trudna: jako integralna część administracji GG podlegali bezpośrednio zwierzchnikom niemieckim i osobiście odpowiadali za sprawną realizację wszelkich narzuconych z góry zarządzeń, także tych najbardziej represyjnych. Każda odmowa była karana przy pomocy skrajnie brutalnych środków, takich jak wysłanie do obozu koncentracyjnego, dotkliwe kary cielesne lub nawet rozstrzelanie⁶⁸. Z drugiej strony, podbita ludność, a tym samym również polski ruch oporu, oczekiwała od nich łagodzenia, a nawet obchodzenia niemieckich zarządzeń. Ci, którzy tego nie robili i uchodzili za nadgorliwych, traktowani byli jako kolaboranci i w każdej chwili mogli zostać pociągnięci do odpowiedzialności. Współobywatele zaliczali do kategorii „zdrajców” nie tylko nadgorliwych urzędników. Pewne stanowiska otworzyły możliwości korupcji i nadużyć kosztem okupowanej ludności. Niektórzy z urzędników szpiclowali swoich sąsiadów, wymuszali pieniądze i żywność za załatwienie rutynowych spraw administracyjnych i denuncjowali ukrywających się. Świadek tamtych czasów Halina Kraheńska opisała moralny upadek części rodzimych urzędników w następujący sposób: „Liczni urzędnicy dawnej administracji polskiej [...] ujawniają dziś często zupełną obojętność dla źródeł, z których czerpią dodatkowe zarobki, bardzo łatwo biorą łapówki, pośredniczą w brudnych interesach, stosują świadomie szantaż itd., przy czym motywem takiego postępowania nie bywa tu bynajmniej nędza, tylko niechęć obniżenia swej stopy życiowej w stosunku do przedwojennej. [...] W magistratach wydziały handlowe, przemysłowe, przydziałów żywnościowych, kwaterunkowy i inne, stykające się bezpośrednio z ludnością, mające wiele sposobności do [tak] zw[anych] lewych zarobków, są już dziś rodzajem jaskiń, w których większość urzędników postępuje według »jaskiniowych« kryteriów moralności. Dalej, urzędy skarbowe, monopole stały się dziś wierutnym bagnem. W porozumieniu z Niemcami wielka ilość urzędników skarbowych »używa życia« pod okupacją, robiąc majątek na szantażach i świadomie na krzywdzie ludzkiej. W rozmowie między sobą przy obrabianiu jakiegoś interesu pewien urzędnik skarbowy dał temu wyraz w takich słowach

⁶⁷ Według Czesława Madajczyka, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, Warszawa 1970, t. 1, tabela 4, s. 222, na początku 1944 r. w GG wśród 1512 burmistrzów i wójtów 717 było Polakami, 463 Ukraińcami, 180 „nieznanego pochodzenia”, 144 Niemcami, pięciu góralami i trzech Białorusinami.

⁶⁸ *Ibidem*. Na początku 1943 r. rozstrzelano np. sześciu sołtysów w starostwie kozienickim w dystrykcie radomskim, którzy nie dostarczyli dodatkowych kontyngentów, por. C. Rajca, *Walka o chleb 1939–1944. Eksploatacja rolnictwa w Generalnym Gubernatorstwie*, Lublin 1991, s. 139.

»Ba, już człowiek był całkiem pewien, że ta Polska już nigdy nie powstanie, można by się już wcale nie krępować... «⁶⁹.

O znacznym zróżnicowaniu postaw polskiej kadry urzędniczej świadczą raporty z polskiego podziemia. Gdy np. w 1943 r. oddział Armii Krajowej z powiatu sochaczewskiego w dystrykcie warszawskim bił na alarm i zarzucał polskiemu pracownikowi administracji cywilnej korupcję, serwilizm, pijaństwo oraz ostateczną utratę poczucia przyzwoitości⁷⁰, inny oddział AK z powiatu jędrzejowskiego w dystrykcie radomskim informował, że wśród trzydziestu sołtysów i gospodarzy na tym terenie ośmiu jest bez zarzutu, a czterech uwzględnia interesy ludności podczas wykonywania zarządzeń okupacyjnych. Wśród trzydziestu wymienionych znalazło się tylko dwóch, którzy wyraźnie fraternizowali się z Niemcami, aby osiągnąć korzyści dla siebie. Ale nawet oni nie zostali zaliczeni w poczet kolaborantów, ponieważ – jak stwierdzono – nie działali na szkodę innych mieszkańców wsi⁷¹.

Także w gminach żydowskich zaraz po wkroczeniu Wehrmachtu utworzono „żydowskie samorządy” w postaci rad starszych (judenratów), które – podobnie jak polskie instytucje samorządowe – balansowały na cienkiej granicy między kooperacją a kolaboracją. Członkowie judenratów zaraz po ich powołaniu wzięli na siebie następujące obowiązki: dopilnowanie realizacji niemieckich zarządzeń, wdrożenie wszystkich ustanowionych przepisów prawnych, przejęcie wszelkich spraw administracyjnych w gminach i zapewnienie opieki społecznej⁷².

Pomimo iż ogólne warunki funkcjonowania żydowskich instytucji „samorządowych” były zbliżone do warunków, w jakich działały polskie organy pozostające w służbie okupanta, to jednak ich przedstawiciele byli oceniani dużo surowiej niż ich polscy odpowiednicy. Wynikało to z tego, że skrajnie trudne warunki życia w gettach wydatnie nasilały napięcia w obrębie wspólnoty żydowskiej. Członkowie judenratów popadali nieustannie w konflikt ze współobywatelami, którzy częściowo lub w całości przypisywali im odpowiedzialność za wprowadzane obostrzenia prawne. Również nieuchronne osobiste kontakty członków rad żydowskich z niemieckimi funkcjonariuszami wywoływały duże niezadowolenie, chociaż wynikały one z konieczności pośredniczenia między gminą a władzami okupacyjnymi. Zarzuty kolaboracji zaostriżyło się po utworzeniu gett, gdy jeszcze bardziej zostały ograniczone bezpośrednie kontakty Żydów z przedstawicielami aparatu okupacyjnego. W oczach wielu żydowskich mieszkańców dochodziło przy tym do szczególnego przenoszenia

⁶⁹ AAN, 383/II-4, H. Krahelska, Postawa społeczeństwa polskiego pod okupacją niemiecką, k. 26.

⁷⁰ C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy...*, t. 1, s. 222 (przyp. 18).

⁷¹ AP Kielce, AK – Obwód Jędrzejów, 1025/4, Raport, 13 IX 1943 r., k 110–111; inne pozytywne przykłady postaw sołtysów w GG zob. C. Rajca, *Walka o chleb...*, s. 159–160.

⁷² J.A. Młynarczyk, *Judenmord in Zentralpolen. Der Distrikt Radom im Generalgouvernement 1939–1945*, Darmstadt 2007, s. 173–189; T. Prekerowa, *Wojna i okupacja [w:] Najnowsze dzieje Żydów w Polsce w zarysie (do 1950 roku)*, red. J. Tomaszewski, Warszawa 1993, s. 292. Jak słusznie zauważa Isaiah Truk, *Judenrat. The Jewish Councils in Eastern Europe under nazi Occupation*, Lincoln 1996, s. 44, zadania rad żydowskich nie miały jednakowej wagi: „The council had to serve only one purpose to execute Nazi orders regarding the Jewish population. Other activities undertaken by the Councils, with the authorities, in the sphere of international ghetto live (social welfare, economic and cultural work) were performed, in fact, outside their prescribed tasks”.

odpowiedzialności z okupanta na działający w jego imieniu żydowski „samorząd”. Obrazują to liczne przykłady z getta dystryktu radomskiego: „Stosunek ludności [żydowskiej] do judenratu był negatywny, a nawet wręcz wrogi: zarzucano członkom judenratu przekupstwo i wysługiwanie się Niemcom, przez wysyłanie ludzi na roboty. Zarzuty te stawiał ogół społeczeństwa: nawet inteligencja, spośród której rekrutowali się członkowie judenratu”, pisał ocalały z getta w Częstochowie⁷³. Szczególnie ludzie z najbiedniejszych warstw społecznych, przesiedleńcy, bezrobotni lub drobni przedsiębiorcy, którzy utracili podstawę swego bytu, twierdzili, że są szykanowani i wykorzystywani przez „gettowych prominentów”: „Wprowadzono roboty przymusowe [...]. Bogaci wykupywali się w »Radzie Starszych« za pieniądze. W ten sposób cały ciężar pracy przymusowej obciążył biedotę żydowską. W »Radzie« rozpanoszyła się straszliwa korupcja. Przy zwalnianiu i mobilizowaniu do roboty przymusowej posługiwała się »Rada Starszych« zbrodniczymi metodami”, relacjonował ocalały z Radomia. Szczególnie negatywnie odbierany był wystawny styl życia niektórych funkcyjnych: „»Rada Starszych« urządziła zabawy, przyjęcia, nie licząc się wcale [z] tragiczną sytuacją żydów [sic!]. W dzień urodzin zastępcy komendanta żydowskiej policji [...] ustawiono na ulicy orkiestrę, która odegrała piękny marsz. Niektórzy z »Rady« żyli razem z »kochankom« [sic!]. W getto [sic!] było nawet kilka domów publicznych” – czytamy w tej samej relacji⁷⁴.

Do zachowań jednoznacznie kolaboracyjnych ze strony przedstawicieli żydowskich instytucji „samorządowych” dochodziło podczas wysiedleń do obozów zagłady w ramach „akcji Reinhard”, gdy niemieckie oddziały wysiedleńcze wymagały od żydowskich funkcyjnych czynnego wspomaganie akcji. W Warszawie przy organizowaniu deportacji do obozu zagłady uczestniczyli nie tylko żydowscy policjanci, lecz także członkowie żydowskiej służby ratunkowej, część judenratu, a nawet niektórzy członkowie Żydowskiej Samopomocy Społecznej⁷⁵.

Kolaboracja w dziedzinie kultury i sztuki. Pomimo planów wyniszczenia polskiej inteligencji i sprowadzenia reszty ludności do poziomu prymitywnej siły roboczej dla III Rzeszy, niemieccy przywódcy w Generalnym Gubernatorstwie uznali jednak za celowe, aby po pierwszych tygodniach bez polskiej prasy, wydawać dla podbitej ludności gazety informacyjne, zwane przez Polaków „prasą gadzinową”. Według zaleceń urzędu propagandy w GG, gazety w Polsce miały mieć możliwie niski poziom, bez jakiegokolwiek zabarwienia politycznego. Głównym zadaniem tych wydawnictw miało być przekazywanie zarządzeń okupanta i przeciwdziałanie „pogłoskom” rozpowszechnianym przez publikacje podziemne⁷⁶. Łącznie w GG wydawano 58 polskojęzycznych gazet o całkowitym nakładzie oscylującym między 80 tys. w 1939 r. a 1320 tys. w roku 1944. Do najważniejszych dzienników należały „Nowy Kurier Warszawski”, „Goniec

⁷³ AŻIH, 301/30, Relacja Cesi Landau, 13 II 1945 r.

⁷⁴ AŻIH, 301/57, Relacja Jerzego Krongolda, 5 V 1945 r.

⁷⁵ Por. R. Sakowska, *Ludzie z dzielnicy zamkniętej...*, s. 305.

⁷⁶ L. Jockheck, *Propaganda im Generalgouvernement. Die NS-Besatzungspressen für Deutsche und Polen 1939–1945*, Osnabrück 2006, s. 135–160; K.-P. Friedrich, *Publizistische Kollaboration im Generalgouvernement. Personengeschichtliche Aspekte der deutschen Okkupationsherrschaft in Polen (1939–1945)*, ZfG 1999, t. 48, z. 1, s. 53.

Krakowski”, „Gazeta Lwowska” i „Kurier Częstochowski”. Ponadto wychodziło kilka czasopism zajmujących się w sposób prymitywny i uproszczony problematyką kulturalną, literacką i społeczną; uzupełniały one duże gazety informacyjne. Należały do nich: „Ilustrowany Kurier Codzienny”, „7 Dni”, „Fala” i „Co miesiąc powieść”. Oferowały rozrywkę na najniższym poziomie, były opatrzone wieloma ilustracjami i często frywolnymi, a nawet pornograficznymi treściami. Wychodziło też kilka pism fachowych, np. „Rolnik”, „Siew”, „Las i Drewno”, „Rzemiosło” lub „Wiadomości Aptekarskie dla Generalnego Gubernatorstwa”, które miały podnosić poziom poszczególnych grup zawodowych. Inny charakter miały czasopisma dla dzieci i młodzieży, np. „Ster”, „Mały Ster” lub „Zawód i Życie”. Poza dostarczaniem taniej rozrywki miały wzmacniać aprobatę dla rzeczywistości okupacyjnej i niepostrzeżenie przemycać treści propagandowe. Mogły tego dokonywać, ponieważ z braku zakazanych podręczników stanowiły jedyny materiał do nauczania⁷⁷.

Aby gazety mogły zrealizować założone cele, zdecydowano, że ich redakcje pozostanie wyłącznie w niemieckich rękach. Zatrudniono w nich niemieckich dziennikarzy lub volksdeutsche, którzy znali język polski i pracowali jeszcze w okresie przedwojennym jako korespondenci prasowi. Każda redakcja zatrudniała jednak również wielu miejscowych pracowników, w tym nielicznych polskich dziennikarzy, wykorzystywanych głównie do prac tłumaczeniowych i opracowywania wiadomości regionalnych. W całym GG do „gadzinówek” pisało między od 67 do 100 stałych polskich współpracowników i 500 wolnych strzelców⁷⁸.

Jednoznaczna ocena działalności tych dziennikarzy jest niesłychanie trudna, ponieważ nie wszystkie ich teksty służyły w równym stopniu celom narodowo-socjalistycznej propagandy. Wielu spośród nich pisało tylko artykuły politycznie neutralne lub proste opowiadania, które wprawdzie literacko stały na niskim poziomie, jednak nikomu nie wyrządzały wyraźnej szkody. Z drugiej strony, razem z tymi niewinnymi tekstami niemieccy mocodawcy mogli przemycać treści propagandowe, a przez to łatwiej oddziaływać na społeczeństwo polskie. Tak też oceniał tę działalność polskie organizacje podziemne, które często bez różnicy potępiały polskich współpracowników „gadzinówek”: „Notujemy starannie nazwiska zdrajców narodowych wraz z nazwiskami świadków. [...] Znany już nazwiska tych dziennikarzy i literatów, którzy za judaszowy grosz zapredali się redakcji gadzinowego »Nowego Kuriera Warszawskiego«, by tam drukować swoje podłe, zięjące nienawiścią do Polski felietony i nowelki. Nie ukryją się i nie uciekną”, ostrzegało jedno z konspiracyjnych czasopism na początku 1940 r.⁷⁹ Potępienie wynikało z przekonania, że piszący ponoszą szczególną odpowiedzialność wobec własnego narodu, ponieważ „literaci są

⁷⁷ T. Głowiński, *O nowy porządek europejski. Ewolucja hitlerowskiej propagandy politycznej wobec Polaków w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945*, Wrocław 2000, s. 45–49.

⁷⁸ K.-P. Friedrich, *Publizistische Kollaboration...*, s. 60–61; L. Jockheck, *Propaganda...*, s. 120; L. Dobroszycki, *Die legale polnische Presse im Generallagouvernement 1939–1945*, München 1977, s. 238 (przyp. 240).

⁷⁹ „Polska żyje!” 1940, nr 24, cyt. za: P. Majewski, *Kolaboracja, której nie było... Problem postaw społeczeństwa polskiego w warunkach okupacji niemieckiej 1939–1945*, „Dzieje Najnowsze” 2004, nr 4, s. 66 (przyp. 29).

oficerami, chorążymi kultury i jako chorąży są zobowiązani do szczególnej wierności”⁸⁰.

Nastawienie zwykłych ludzi do oficjalnej polskojęzycznej prasy nie było jednak tak jednoznaczne. Choć powszechnie wykpiwano kupowanie polskojęzycznych gazet propagandowych – wskazuje na to już pogardliwe określenie „gadzinówka”⁸¹, były one czytane przez szerokie rzesze czytelników. Wynikało to z dotkliwego braku wiadomości i skłoniło podziemie do udzielenia swego rodzaju dyspensy na czytanie oficjalnych magazynów informacyjnych⁸².

Jednoznacznie kolaboracyjny charakter miała natomiast współpraca niektórych polskich pisarzy i dziennikarzy z okupacyjnymi władzami w ramach tzw. akcji „Berta” w roku 1944, kiedy to Główny Wydział Propagandy w rządzie GG i służba bezpieczeństwa próbowały z ich pomocą rozpropagować wśród ludności dużą ilość sfałszowanych gazet podziemnych, takich jak „Nowa Polska”, „Głos Polski”, „Gazeta Narodowa”, „Nowy Czas”, „Wola Ludu” i „Informator”. W tych czasopismach, które próbowały ugruntować swoją wiarygodność za pomocą wypowiedzi krytycznych wobec okupacyjnego reżimu, eksponowano sowieckie zagrożenie, przedstawiając współpracę z niemieckim okupantem jako jedyną możliwą do przyjęcia opcję dla społeczeństwa polskiego. Pod przywództwem znanych polskich kolaborantów chciano utworzyć „Ligę Antybolszewicką”, która najpierw miała zwalczać komunistyczne podziemie, a następnie Armię Czerwoną⁸³.

Podobną linię prezentował kolaborujący „Przełom. Dwutygodnik Polityczny”, finansowany i nadzorowany przez Wydział Główny Propagandy, ale redagowany i wydawany przez znanych polskich dziennikarzy Feliksa Bardeckiego i Jerzego de Nisau, a także pisarza Jana Emila Skińskiego. Czasopismo to, w imię politycznego realizmu, wzywało swoich czytelników do porzucenia „mrzonek o niepodległości” i zjednoczenia wszystkich sił z niemieckim okupantem we wspólnej walce z sowieckim zagrożeniem⁸⁴.

Przed podobnym dylematem jak dziennikarze i pisarze stanęli w GG również polscy aktorzy. Także oni musieli wybrać pomiędzy rezygnacją z zawodu i wynikającą z tego materialną degradacją a współpracą z nazistami i występami w firmowanych przez nich przedstawieniach teatralnych i filmach propagandowych. O ile nastawienie wobec udziału w przedstawieniach teatralnych było często ambiwalentne, o tyle nie znajdowano usprawiedliwienia dla udziału w filmach propagandowych, które wyraźnie naruszały polskie interesy. Stefan Jaracz, członek Tajnej Rady Teatralnej w Warszawie, był zdania, że „o ile fakt udziału aktorów w filmie niemieckim, zohydzającym Polskę, posiada cechy przestępstwa narodowego, o tyle praca aktorów w teatrach, w których repertuar nie posiadał cech obrażających godność narodową, tej kategorii nie podlega”⁸⁵. Z tego powodu udział Igo Szyma, Bogusława Samborskiego i Artura

⁸⁰ Cyt. za: K.-P. Friedrich, *Publizistische Kollaboration...*, s. 81.

⁸¹ O prasie „gadzinowej” zob. *Biuletyn Informacyjny...*, t. 1, s. 360 (9 I 1941 r.).

⁸² *Ibidem*, s. 360–361.

⁸³ C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy...*, t. 2, s. 173; T. Głowiński, *O nowy porządek...*, s. 49 n.

⁸⁴ T. Głowiński, *O nowy porządek...*, s. 50; K.-P. Friedrich, *Publizistische Kollaboration...*, s. 71.

⁸⁵ Cyt. za: P. Majewski, *Kolaboracja...*, s. 68.

Horwatha w antypolskiej produkcji *Die Heimkehr* wywołał wielkie wzburzenie i doprowadził do skazania aktorów na karę infamii. Igo Sym, który angażował się niestrudzenie w utrzymanie polskiego teatru w okupowanej Warszawie, został zastrzelony 7 marca 1941 r. jako zdrajca.

Indywidualne donosicielstwo. Terror, strach i postępujące ubożenie ludności rzuciły długi cień na stosunki międzyludzkie i ujawniły u wielu najniższe instynkty. Okres okupacji stworzył okazję do wyrównania starych rachunków, do urzeczywistnienia skrywanej dotąd chęci zemsty lub po prostu do wykorzystania biedy innych ludzi. Indywidualne denuncjacje szybko stały się plagą: „Posterunki policji i żandarmerii niemieckiej zarzucane są skargami, donosami, anonimami. Najbliższe sprawy oddawane są Niemcom do rozstrzygnięcia, interwencji okupanta wzywa się we wszelkiego rodzaju zatargach i sporach. Również biura podań i biura tłumaczeń zawalone są tysiącami tego rodzaju spraw. Archiwa tych biur będą kiedyś stanowiły smutny obraz nędzy małych polskich dusz”, pisała prasa podziemna już wiosną 1940 r.⁸⁶ Trudno ocenić skalę donosicielstwa, które uprawiano oczywiście w tajemnicy. Barbara Engelking znalazła w archiwum IPN w Warszawie zbiór 255 donosów, które zostały przejęte przez polskich listonoszy przed dostarczeniem ich niemieckiej policji⁸⁷. Są one prawdopodobnie tylko małą częścią wszystkich doniesień złożonych w stolicy Polski. W całym GG z pewnością musiały ich być tysiące.

Indywidualne donosicielstwo przyjmowało bardzo różne formy: niektórzy pisali anonimowe listy, inni zostawali szpiclami niemieckiej policji; zdarzali się też tacy, którzy groźbę złożenia donosu wykorzystywali jako środek szantażu w celu podporządkowania sobie upatrzonych wcześniej ofiar. Odnotowywała to także prasa podziemna: „Donos, donosicielstwo – jest to oskarżenie, wnoszone przez Polaka do władz niemieckich na swych rodaków. Donosicielem jest chłop, który poda urzędnikowi okupacyjnemu nazwiska sąsiadów zabijających świnie, nie rejestrujących krów, mielących tajnie zboże. Donosicielem jest robotnik, skarżący się wobec niemieckiego zwierzchnika na towarzyszy pracy lub swego przełożonego – Polaka. Donosicielem jest kupiec, piszący do wroga o konkurencie nie przestrzegającym urzędowego cennika. Donosicielem jest Polak-urzędnik, przedstawiający wrogowi fakty i nazwiska, mogące pociągnąć za sobą prześladowania. Donosicielami są wreszcie wszelkiego rodzaju szumowiny, których nie brak we wszystkich warstwach społecznych narodu i które z chęci zysku lub z zemsty, lub z jakichś innych powodów donoszą wrogowi o lokalach konspiracyjnych, o niepodległościowcach, o czytających pisemka, o przechowujących broń itd.”⁸⁸

Trudno stwierdzić, ilu donosicieli i szpicli pracowało dla okupacyjnych władz wykonawczych. W całym GG ich liczba przekraczała jednak z pewnością kilkanaście tysięcy. Częściowo zachowane dane polskiego ruchu oporu pokazują, że tylko w kartotece Okręgu Krakowskiego AK zarejestrowanych było 5 tys. osób, które

⁸⁶ *Biuletyn Informacyjny...*, t. 1, s. 131 (26 IV 1940 r.).

⁸⁷ B. Engelking, „*Sehr geehrter Herr Gestapo*”. *Denunziationen im deutsche besetzten Polen 1940/41* [w:] *Genesis des Genozids...*, s. 206; por. *eadem*, „*Szanowny panie gestapo*”. *Donosy do władz niemieckich w Warszawie i okolicach w latach 1940–1941*, Warszawa 2003.

⁸⁸ *Biuletyn Informacyjny...*, t. 1, s. 458 (3 IV 1941 r.).

regularnie dostarczały władzom policyjnym różnych informacji. Tylko w 1943 r. w samym Krakowie dla gestapo pracowało około 2 tys. osób, a w filii gestapo w Nowym Sączu zarejestrowano 1500 donosicieli⁸⁹. Według Czesława Partacza, od 1 marca do 1 września 1942 r. w kartotece kontrwywiadu Armii Krajowej w Okręgu Lwowskim było zarejestrowanych 3172 donosicieli⁹⁰.

Reakcje społeczeństwa pod okupacją na przypadki kolaboracji

Większość ludności w GG potępieniem i odrazą reagowała na wszelkie próby kolaboracji. Szczególnie na początku okupacji, gdy brakowało jednoznacznych reguł postępowania, które wyznaczałyby jasne granice między tym, co zakazane i dozwolone, wielu nie wiedziało dokładnie, jak się zachować w nowej sytuacji. Podziemie i polski rząd na emigracji stopniowo wypracowywały i przekazywały dokładne dyrektywy dla okupowanego społeczeństwa. Przez długi czas funkcjonowały tylko bardzo ogólne instrukcje, które dopiero poprzez praktykę życia codziennego nabierały konkretniejszych kształtów i dopiero z czasem były rozszerzane i uściślane. Taki charakter miały wspomniane już zasady postępowania wydane przez Komitet Ministrów dla Spraw Kraju, które stanowiły pierwszą próbę określenia granic tego, co dopuszczalne⁹¹.

Pierwszą ważniejszą wytyczną skierowaną do ludności cywilnej był wydany we wrześniu 1940 r. tzw. *Kodeks Polaka*. Zawierał wiele przepisów, zaleceń i zakazów, które obejmowały wszystkie dziedziny życia publicznego i przedstawiał zachowania dozwolone i niedozwolone. W 1941 r. ukazał się *Kodeks moralności obywatelskiej*, jeszcze dokładniej precyzujący granicę pomiędzy dopuszczalną kooperacją a zdradą. Podobną funkcję spełniały szczegółowe przepisy wydane w sierpniu 1941 r., a dotyczące prowadzenia cywilnej walki w czasie okupacji. Były skierowane do członków najważniejszych grup zawodowych i wymagały od nich udzielania wszelkiego możliwego wsparcia okupowanej ludności przy jednoczesnym bojkocie i sabotażu wszelkich zarządzeń okupanta⁹².

Formowanie się ruchu oporu i rozpowszechnianie nielegalnej prasy stopniowo zwiększało możliwości oddziaływania na zachowania społeczne. Szczególnie w pierwszych tygodniach i miesiącach okupacji, gdy brakowało możliwości organizowania precyzyjnych akcji przeciw kolaborantom, gazety podziemne

⁸⁹ L. Gondek, *Polska karząca 1939–1945. Polski podziemny wymiar sprawiedliwości w okresie okupacji niemieckiej*, Warszawa 1988, s. 114 (również przyp. 25).

⁹⁰ Por. Czesław Partacz w dyskusji na temat kolaboracji w: *Polska–Ukraina: Trudne pytania*, t. 9: *Materiały IX i X międzynarodowego seminarium historycznego „Stosunki polsko-ukraińskie w latach II wojny światowej”*, Warszawa 6–10 listopada 2001, Warszawa 2002, s. 270. W tym było podobno 91 Żydów (2,8 proc.), 1635 volksdeutsche (51 proc.), 83 Niemców z Rzeszy (2,6 proc.), 307 Polaków (9,7 proc.), 278 komunistów (8,7 proc.), 91 donosicieli NKWD (2,8 proc.), 104 agentów gestapo (3,3 proc.) i 23 agentów sowieckiego wywiadu.

⁹¹ Por. *Pierwsze dyrektywy Komitetu Ministrów dla Spraw Kraju*, 15 XI 1939 r. [w:] *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 1, s. 6.

⁹² Por. AAN, Delegatura Rządu, 202/II/31, Szczegółowe dyrektywy cywilnej walki dla członków ochotniczej i państwowej samopomocy, służby zdrowia, prawników i współpracowników administracji cywilnej, pracowników sądownictwa, oświaty i kultury, osób duchownych i młodzieży, kobiet, pracujących w gospodarce, k. 10–24.

rozpoczęły akcje ich demaskowania. Miały one ostrzegać przed osobnikami, którzy byli w bliskim kontakcie z Niemcami, i jednocześnie wywierać publiczną presję na przestępców. Na przykład „Biuletyn Informacyjny” pod tytułem *Kanalie i głupcy* informował ludność, iż „poczynając od obecnego numeru Biuletynu – będziemy podawać najbardziej rażące fakty podłości i głupoty, lęgnąć zaczynające się w atmosferze niewoli”⁹³. W licznych czasopismach publikowano swoiste „ogłoszenia hańby”, które oprócz opisów czynów haniebnych często zawierały prywatne charakterystyki ludzi, którzy się ich dopuścili, pozwalające na ich jednoznaczną identyfikację: nazwisko, adres i miejsce pracy kolaboranta. Wkrótce pojawiły się pierwsze rezultaty tych działań: „Z satysfakcją notujemy początek reakcji społecznej przeciw typom zbyt gorliwym w swych kontaktach z okupantem. Szereg takich osób otrzymało przykre listy, na drzwiach mieszkań i murach domów pojawiły się złośliwe nalepki etc.”, pisał „Biuletyn” pod koniec 1940 r.⁹⁴ Kanalizowana w ten sposób dezaprobatą społeczna mogła przybierać bardzo różne formy. Aby, na przykład, wyrazić pogardę dla polskich kobiet, które pokazywały się w towarzystwie Niemców, już w 1939 r. przyklejano w Warszawie kartki z kąśliwą uwagą: „Kobiety, które utrzymują z Niemcami stosunki towarzyskie, zawiadamia się, że są jeszcze miejsca wolne w domach publicznych”⁹⁵. Jeśli to nie wystarczało, sięgano po różne szykany i społeczny bojkot. Później golono im nawet głowy.

Oprócz wezwań do bojkotu i demaskowania w prasie organy konspiracyjne stworzyły konspiracyjne sądownictwo, które miało na podstawie precyzyjnych przepisów sądzić i wydawać wyroki na polskich zdrajców, kolaborantów oraz szczególnie okrutnych niemieckich przestępców. Pierwsze działania w tym kierunku podjęła już Służba Zwycięstwu Polski w końcu 1939 r.⁹⁶ Jej założyciel, generał Michał Karaszewicz-Tokarzewski, zwrócił się wtedy do kilku zasłużonych przedwojennych prawników z prośbą o zorganizowanie polskiego wymiaru sprawiedliwości w konspiracji⁹⁷. Z tej inicjatywy powstał Sąd Najwyższy SZP-ZWZ, który jeszcze przed końcem roku wydał pierwsze wyroki skazujące⁹⁸. Ta oddolna inicjatywa została zaakceptowana przez polski rząd na emigracji, który 16 kwietnia 1940 r. opublikował decyzję „o sądach kapturowych w Kraju”. Na jej podstawie tylko komendanci ZWZ w poszczególnych okręgach byli upoważnieni do wydawania wyroków śmierci za przestępstwa popełniane w ramach organizacji o charakterze wojskowym. Za osądzanie przestępców osób, które znajdowały się poza konspiracją militarną lub służyły w aparacie okupacyjnym, odpowiadali rządowi delegaci poszczególnych okręgów. Po uznaniu wyroków

⁹³ *Biuletyn Informacyjny...*, cz. 1, s. 177 (21 VI 1940 r.).

⁹⁴ *Ibidem*, s. 322 (21 XI 1940 r.).

⁹⁵ L. Landau, *Kronika...*, t. 1, s. 128 (wpis z 11 XII 1939 r.); na temat materialnego uzasadnienia takich kontaktów por. AAN, 383/II-4, H. Krahelska, *Postawa społeczeństwa polskiego pod okupacją niemiecką*, k. 15–16.

⁹⁶ Por. L. Gondek, *Polska karząca...*, s. 33–34.

⁹⁷ Według Pawła M. Lisiewicza, *W imieniu Polski podziemnej...*, s. 13–14, byli to płk dr Konrad Zieliński, przewodniczący Sądu Apelacyjnego we Lwowie, Władysław Sieroszewski, prokurator w Sądzie Najwyższym, i Antoni Olbromski, sędzia w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie.

⁹⁸ Por. *ibidem*, s. 14; L. Gondek, *Polska karząca...*, s. 35–36; A.K. Kunert, *Wojskowe sądownictwo specjalne ZWZ-AK 1940–1944*, „Więź” 1981, nr 174, s. 111.

przez odpowiedzialnego wysłannika rządu organizacja podziemna sama wykonywała wydane wyroki, w tym również śmierci⁹⁹. W maju 1940 r. wydano *Kodeks sądów kapturowych ZWZ*, który dokładnie określił tryb pracy wojskowych sądów konspiracyjnych. Ostatnim krokiem na drodze do stworzenia tajnego sądownictwa w obrębie ZWZ-AK było ustanowienie Wojskowych Sądów Specjalnych¹⁰⁰. Głównym zadaniem WSS stało się zapewnienie bezpieczeństwa wszystkim związanym z działaniami zbrojnymi sprawom Polskiego Państwa Podziemnego. Wyroki przekazywano do wykonania organom egzekucyjnym Armii Krajowej.

O wiele dłużej trwało tworzenie tajnego wymiaru sprawiedliwości w cywilnym wymiarze Polskiego Państwa Podziemnego. Pierwszy tajny Cywilny Sąd Specjalny powstał prawdopodobnie pod koniec 1942 r. w Warszawie. Jak twierdzi jego pierwszy przewodniczący Eugeniusz Ernst, przyczynili się do tego m.in. członkowie Rady Pomocy Żydom „Zegota”. Zwracali się oni wielokrotnie do organizacji podziemnych o ukaranie szmalcowników, którzy polowali na Żydów ukrywających się w Warszawie¹⁰¹. Według sprawozdania na temat działalności cywilnego ruchu oporu w Polsce, na początku 1944 r. istniały w GG poza Warszawą następujące Cywilne Sądy Specjalne: w dystrykcie radomskim w Piotrkowie Trybunalskim, Kielcach, Radomiu, Częstochowie, w dystrykcie lubelskim w Lublinie, a dwa kolejne przygotowywano w Białej Podlaskiej i Zamościu, w dystrykcie krakowskim w samym Krakowie, a także w Miechowie, Krośnie i Tarnowie¹⁰².

Nie dysponujemy dokładnymi danymi o liczbie wydanych i wykonanych w GG wyroków śmierci. Zachowały się natomiast dane o wyrokach wykonanych przez wojskowy wymiar sprawiedliwości w dystrykcie warszawskim. W latach 1940–1944 Wojskowy Sąd Specjalny Komendy Głównej AK wydał około 100 wyroków śmierci. W tym samym czasie WSS Obszaru Warszawa wykonał około 150 wyroków, a WSS Okręgu Warszawskiego 100 dalszych wyroków śmierci¹⁰³. Dysponujemy dokładnymi – chociaż niepełnymi – danymi na temat tzw. akcji czyszczącej CSS: w roku 1943 zlikwidowano łącznie 1246 osoby (bez kwietnia, dla którego brakuje danych), a w 1944 r. tylko do czerwca dalszych 769 osób¹⁰⁴. Leszek Gondek szacuje liczbę wyroków śmierci wykonanych na podstawie orzeczeń sądów wojskowych i cywilnych podczas niemieckiej okupacji na około 2,5 tys., liczbę wydanych wyroków śmierci na od 3 do 3,5 tys., a liczbę rozpatrywanych spraw na około 5 tys.¹⁰⁵

⁹⁹ Przedruk w: *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 1, s. 220.

¹⁰⁰ Por. statut Wojskowych Sądów Specjalnych, 26 XI 1941 r., przedruk w: *ibidem*, t. 2, s. 151–153.

¹⁰¹ L. Gondek, *Polska karząca...*, s. 61. Gondek jest przekonany, że nie był to główny powód utworzenia Sądu Specjalnego i że nastąpiła tu zbieżność czasowa (*ibidem*, s. 61–63).

¹⁰² Por. ankieta z lutego 1944 r., przedruk w: E. Duraczyński, *Między Londynem a Warszawą, lipiec 1943 – lipiec 1944*, Warszawa 1988, s. 286–287.

¹⁰³ L. Gondek, *Polska karząca...*, s. 112.

¹⁰⁴ Por. miesięczne zestawienie egzekucji w: *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. 3: *Armia Krajowa*, Londyn 1950, s. 473.

¹⁰⁵ L. Gondek, *Polska karząca...*, s. 114.

Nawet jeśli tylko znikoma część donosicieli i zdrajców została ukarana śmiercią, to już sama świadomość, że istnieje polski wymiar sprawiedliwości w podziemiu wpływała pozytywnie na zachowanie ludności, a dla wielu kolaborantów była wyraźnym ostrzeżeniem, studzącym ich gorliwość.

Jacek Andrzej Młynarczyk (ur. 1968) – Ukończył studia historyczne i filozoficzne na uniwersytetach w Katowicach i Essen/RFN. Tytuł doktora otrzymał na Uniwersytecie w Stuttgarcie. Od 2004 r. pracownik Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie. Zajmuje się okupacją niemiecką i sowiecką na ziemiach polskich, a w szczególności zagładą Żydów w czasie II wojny światowej. Ostatnie publikacje: *Judenmord in Zentralpolen. Der Distrikt Radom im Generalgouvernement 1939–1945*, Stuttgart 2007; *Cena poświęcenia. Zbrodnie na Polakach za pomoc udzielaną Żydom w rejonie Ciepłowa, Kraków 2007* (wspólnie z Sebastianem Piątkowskim) oraz jako redaktor *Polen unter deutscher und sowjetischer Besatzung 1939–1945*, Osnabrück 2009.

Between Cooperation and Treason. The Problem of Collaboration in the General Government

Under the notion of “collaboration”, the author understands any assistance to the occupation authorities that explicitly threatened the interest of the conquered people and state. On the other hand, assistance given to the enemy authorities in order to sustain the occupied territory’s vital state institutions and to protect, as far as possible, the people against the effects of war is treated by the author as “cooperation”.

The author analysed this phenomenon in the General Government and concluded that representatives of occupation institutions provided a relatively narrow cooperation platform for the conquered Poles which strongly limited possibilities of advanced collaboration in the area. Even so, collaboration on several different planes did occur in the General Government, although to a limited extent.

Collaborative behaviours were occurring, inter alia, on the political plane, even though Germans were not directly interested in political cooperation with Poles as they aimed to eliminate the Polish intelligentsia and reduce the rest of the society to the role of a primitive labour force. An example of political activities bordering on collaboration was Professor Władysław Studnicki’s attempts to come to an arrangement with Germans. Other forms of collaborative behaviours included individual or group participation in anti-Jewish riots resulting from the pre-war anti-Semitism of some Poles. The group of organisations intending to build their political capital through participation in anti-Jewish pogroms included National Radical Organisation (Narodowa Organizacja Radykalna) and “Atak” (“Attack”).

Unmistakably collaborative behaviours were also taking place on the military and paramilitary plane. Even though top leaders of Third Reich were reluctant to form Polish armed divisions, in the autumn of 1944 they launched a campaign intended to recruit Poles to “Polish Wehrmacht”, which was to fight alongside

Germans against the approaching Red Army. In spite of the obviously imminent collapse of the Nazi empire, the unit was joined by 699 people, some of whom were conscripted to "Hitler Jugend" due to young age. Others were distributed among different military units. Another example bordering on paramilitary collaboration was the activities of Polish, Jewish and Ukrainian police forces. They were being used by the enemy to perform operations clearly colliding with vital interests of the conquered people.

*Also, each official employed in occupation public institutions and civil administration too eager to perform his/her enemy-imposed duties contravening the Polish *raison d'état* was crossing the thin line separating cooperation from collaboration.*

Another field where the line of permitted behaviour towards the enemy was being relatively easily crossed was culture and art. Particularly susceptible to collaboration were those writers and journalists who worked for the Nazi-controlled press titles published in the GG. All publications in those periodicals facilitated dissemination of propaganda among the conquered people. Also, the performances of some actors appearing in anti-Polish theatrical shows and propaganda films had an unambiguously collaborative character.

The most common and at the same time the most burdensome behaviour of a collaborative nature was individual denunciation, as well as regular cooperation with various Nazi police forces.

In the final part of the article the author discusses the ways in which the Polish society and the Polish Underground State counteracted collaboration. Methods included stigmatisation of individual collaborators in the underground press, publication of codes of behaviour towards the enemy for different occupational groups, and went as far as creating an underground military and civil courts system. Independent courts were examining collaboration cases and passing death sentences in particularly gross cases.